GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 36. Chicago, Illinois, Czwartek, 7-go Września, 1899 roku. Rok 27

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLAD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Mandaryni chcą wojny.

MOSKWA, 4 września.—Z Pekinu donoszą, iż między członkami familii cesarskiej, a głównie między wdową cesarzową i kuzynem z jednej strony, a księciem Ching z drugiej strony zaszły nieporozumienia, które mogą doprowadzić do wojny. Za księciem Ching ujmuje się 6000 mandarynów, którzy nawet bić się gotowi w jego interesie.

* * *

Wrzucono ich do morza.

ANTWERPIA, 4 września. Mesdoch de ter Kiele, belgijski prokurator, wydał rozkaz aresztowania oficerów okrętu belgijskiego Albertville, którzy oskarżeni są o wrzucenie do morza dwóch zło żonych zaraźliwą chorobą murzynów, chcąc w ten sposób uniknąć kwarantanny w Las Palmas na wyspach Kanaryjskich. Oskarżenie wnieśli pasażerowie, którzy byli świadkami tego nieludzkiego czynu.

* * *

Nowy rząd.

PORT AU PRINCE, Hayti, 3 września.—Rewolucyoniści zajmują Puerto Plata i Santiago. Wybrany został rząd prowizoryczny, w skład którego wchodzą: Horacyusz Vorquez, prezydent; Jose Broche, minister spraw wewnętrznych; Roman Caceres, minister wojny; Domingo Terreros, minister spraw wewnętrznych; Samuel Moya, minister finansów; Jose Ma Noel, minister sprawiedliwości; Arturo Zeno, minister rolnictwa; Jose Fro Guzman, minister komunikacyi. Dotychczas miało miejsce małe zaburzenie, ale bez gorszych następstw.

* * *

Prezydent Figuero ustąpił.

SAN DOMINGO, 7 września.—Prezydent Figuero ustąpił z urzędu, gdy się dowiedział o porażce wojsk rządowych. Utworzono nowy rząd prowizoryczny, a wkrótce odbędą się nowe wybory prezydenta.

* * *

Zanosi się na rewolucyę.

PARYZ, 4 września.—Teraz gdy proces Dreyfusa dobiega końca i ogłoszenie wyroku za dni parę napewno nastąpi, wśród ludności zaczynają pojawiać się agitatorzy, którzy pragną wywołać rewolucyę we Francyi. Na posiedzeniach robotniczych i na wszelkich zebraniach publicznych rozrzucane są odezwy, wzywające lud do chwycenia za broń przeciw kościołowi i przeciw militaryzmowi we Francyi.

* * *

Niepewna polityka Francyi.

PARYZ, 4 września.—W kołach politycznych wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość, jakoby senatorzy oświadczyć się chcieli za uwolnieniem Dorouleda, aresztowanego przywódcę partyi monarchistów, dążących do obalenia dzisiejszej formy rządu na korzyść któregoś z pretendentów. W razie gdyby senat powziął takie postanowienie, rząd znalazłby się oczywiście w położeniu nader przykrem. Według późniejszych wersyj, senat rzeczywiście powiadomił prezydenta Loubet, iż nie zgadza się na wytoczenie procesu aresztowanemu. Równocześnie we wszystkich prawie dzielnicach miasta poprzylepiane zostały odezwy do publiczności, wzywające pomocy dla oblężonego Guerina.

* * *

Cyklon na Azorach.

PONTA DELGADA, wyspy Azorskie, 4 września.—Szalony cyklon zrządził w porcie tutejszym i na wyspie Sao Miguel olbrzymie szkody. Kilkanaście osób utraciło życie.

* * *

Patryarcha staro-greckiego kościoła.

ALEKSANDRYA, 4-go września.—Sophranius, patryarcha starogreckiego kościoła w Aleksandryi, Libii, Etyopii oraz Egipcie, umarł przedwczoraj, dożywszy sędziwego wieku, 103 lat.

* * *

Żołnierze hiszpańscy w niewoli

MADRYT, 4 września.—Tomas Arejola, prezes komitetu filipijskiego w Madrycie, zwrócił się do rządu hiszpańskiego z propozycyą uwolnienia wszystkich jeńców hiszpańskich za gotówkę tylko, wynoszącą coś około siedmiu milionów dolarów. Radzi on nadto rządowi hiszpańskiemu, aby o wykup postarał się jak najprędzej, zanim ponowią się operacye wojenne przeciw Amerykanom.

* * *

Niemieccy tkacze do Ameryki.

BREMEN, 4 września.—W Gora uformował się syndykat niemieckich kapitalistów, którzy cały swój kapitał chcą użyć na zbudowanie olbrzymich zakładów tkackich w Stanach Zjedn. Pisma niemieckie potępiają ten zamiar niemieckich fabrykantów, argumentując, że zakładanie warsztatów tkackich w Stanach Zjednoczonych, podniesie przemysł tego kraju, a szkodliwie wpłynie na przemysł tkacki w Niemczech.

* * *

Kongres robotniczy w Anglii.

PLYMOUTH, Anglia, 5go września.—Dzisiaj we wtorek rozpoczął się tutaj kongres robotniczy, w którym biorą udział te tylko organizacye, które stoją w otwartej opozycyi do stowarzyszeń socyalistów—robotników. Na kongres przybyło 380 delegatów, reprezentujących 1,200,000 robotników, a zwołany on został głównie w celu zniesienia pracy dzieci, w celu agitacyi za zakładaniem rządowych piekarń oraz w celu ustanowienia pensyi dla starych i niezdolnych do pracy robotników.

Z Chicago na kongres ten pojechało dwóch robotników, jako delegaci Amerykańskiej Federacyi Pracy.

* * *

Niemieckie ultimatum dla Chin.

LONDYN, 4 września.—Z Szangaj donoszą, iż w Kiau Czau, posiadłości niemieckiej przyszło do krwawej bitwy Chińczyków z Niemcami. Pomimo, że w bitwie sześciu Chińczyków zabito, Niemcy przesłały rządowi chińskiemu ultimatum, w którem oświadczają, że dopóki Chiny życia i własności Niemców nie wezmą w obronę, rząd niemiecki przedsięweźmie ją na własną rękę.

* * *

Zalani w kopalni.

YOKOHAMA, Japonia, 4 września.—600 górników zatopiła woda w kopalni Besshi, na wyspie Shikoku.

* * *

Amerykański okręt z wojskiem rozbił się.

KOBE, Japonia, 4 września.—"Morgan City", okręt Stanów Zjednoczonych, wiozący ochotników do Manili, rozbił się w pobliżu miejscowości Nagasaki w Japonii. Według zeznań załogi, okręt uderzył o podwodną rafę koralową i tak został uszkodzony, że nie można było myśleć o dalszej podróży, a tylko o ratowaniu żołnierzy i załogi. Na okręcie znajdowało się 724 rekrutów. Wszyscy zostali wyratowani.

* * *

Boerowie gwałtem chcą wojny.

LONDYN, 5 września.—Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Transwalu, bynajmniej nie zapowiadają, by zatarg z Wielką Brytanią mógł się zakończyć pokojowo. Owszem, wypadki paru ostatnich dni każą na pewno się domyślać, że Boerowie wojnę uważają niemal za konieczność i że z tego powodu niechętnie nawet chcą bawić się w dyplomacyę. I gdyby od Transwalczyków jedynie zależało wypowiedzenie wojny, może dzisiaj lub jutro padłyby pierwsze strzały. Wogóle sytuacya zaostrza się z każdym dniem, uniemożliwiając tem samem jakiekolwiek porozumienia obu rządów. Aresztowanie Pokemana, redaktora transwalskiej gazety i ucieczka z Transwalu korespondentów pism angielskich, nie zdają się wróżyć nic dobrego.

* * *

Nie chcą szkół chrześcijańskich.

TOKIO, 5-go września.—Z dniem 4 sierpnia weszło w życie w Japonii nowe prawo szkolne, według którego nie wolno dzieciom w wieku szkolnym uczęszczać do zakładów naukowych prywatnych. Ustawa ta zwrócona jest głównie przeciw istniejącym tamże szkółkom freblowskim, pozostającym pod nadzorem misyonarzy rozmaitych wyznań chrześcijańskich.

* * *

Dewey w Gibraltarze.

GIBRALTAR, 5 września. Admirał Dewey przybył wczoraj na okręcie "Olympia" do Gibraltaru, gdzie zatrzyma się do 11 września, zkąd wyjeżdża wprost do New Yorku. Przy wejściu do portu zamieniono wystrzały armatnie na znak powitania, poczem gubernator sir Robert Biddulph, komendant załogi angielskiej, posłał do portu swój powóz po Dewey'a, zapraszając go do siebie.

* * *

Francya chce zabrać Trypolis.

RZYM, 5 września.—Rząd włoski mocno zaniepokojony jest wieścią, jakoby Francya miała pewne zamiary względem zabrania Trypolisu, co gdyby nastąpiło, dałoby Francyi stanowczą przewagę nad Włochami, zwłaszcza na wodach morza Śródziemnego. Z powodu tej na pół urzędowej pogłoski, sfery rządowe we Włoszech dopatrzyły się obecnie celu poselstwa Delcassego do Petersburga, w swoim czasie dosyć głośnego i twierdzą nie bez pewnej słuszności, że alians francusko rosyjski właśnie zabranie Trypolisu miał na celu.

* * *

Powstanie w Sudanie.

KAIRO, 5 września.—Z wiarogodnych źródeł nadeszły wiadomości, że w Sudanie wybuchło powstanie, na którego czele stanął mahomet Szerif, krewny Mahdie'go.

* * *

Jiminez przybył do Cape Haytien.

CAPE HAYTIEN, 5-go września.—Jenerał Isidro Jiminez, który chce zostać prezydentem republiki San Domingo, przybył wczoraj do Cape Haytien na okręcie "Georges Croise". Wraz z nim przybył syn jego i kilku przyjaciół. Po jednodniowym odpoczynku wybierają się oni w dalszą drogę do Puerto Plato, gdzie mieszkańcy oczekują ich z wielką niecierpliwością. Ludność San Domingo życzy sobie mieć go prezydentem.

* * *

Dreyfus traci nadzieję.

RENNES, 5 września.—W procesie Dreyfusa, który według przypuszczenia osób kompetentnych, zakończyć się miał w bieżącym tygodniu, zaszły dwa wypadki, które spadły niby grom z jasnego nieba na zwolenników Dreyfusa. Najważniejszym z nich jest niewątpliwie wprowadzenie nowego świadka, o którym ani Dreyfus, ani obrońcy jego nie słyszeli. Tym świadkiem jest niejaki Czernuski, polityczny zbieg z Austryi, który w toku swych zeznań wykazał, iż Dreyfus często przebywał w towarzystwie szpiegów i osób podejrzanych. Nowy ten świadek zdaje się posiadać informacye tak ważne, że sąd wojenny zgodził się na tajne posiedzenia ze względu, iż dalsze zeznawania nie mogą być robione publicznie, gdyż mają być bardzo skandaliczne.

To nieprzewidziane pojawienie się świadka, jest dziełem zwolenników armii, i sprawiło ono pewne zakłopotanie wśród stronników Dreyfusa i adwokatów jego, którzy nie wiedzą, w jaki sposób obecnie sprawy bronić. Wykazuje się wogóle, że Laboriego taktyka atakowania jenerałów, wydała złe owoce, bo tą samą bronią może on zostanie teraz pobity.

Drugim również ważnym wypadkiem, który może wpłynie na decyzyę sędziów, jest telegram od ministra wojny Gallifet.

Obrońcy i Piquuart stale dotąd twierdzili, że rząd zapłacił agentowi La Joux wielką sumę pieniędzy, aby tylko wyjechał z kraju i milczał w sprawie Dreyfusa. Otóż Gallifet zaprzecza temu stanowczo, wyrażając się przytem, że wszystkie zeznania Piquarta nazwać można kłamstwami.

To bezpośrednie wmieszanie się ministra wojny w sprawę Dreyfusa, wywołało popłoch, bo sędziowie wiele zapewne zważać będą na jego opinię.

* * *

Świadectwo przeciw Dreyfusowi.

RENNES, 5 września.—Na dzisiejszem posiedzeniu sądowem ogromną sensacyę wywołało świadectwo niejakiego Eugeniusza Czernaskiego, który w zeznaniach swoich twierdził, iż posiada niezbite dowody winy Dreyfusa. Oświadczył on przed sądem, że kiedy jako polityczny przestępca schronił się do Francyi, spotkał się przypadkowo z jednym ze swych przyjaciół, który miał w posiadaniu ważne dokumenty, odnoszące się do mobilizacyi wojska i wogóle organizacyi armii. Czernuski nie wymienił nazwiska owego przyjaciela, przytoczył tylko niby rozmowę z nim, w trakcie której ów przyjaciel wyraził się, że we Francyi wszystko wydostać można za zapłatę i że z żydów tę jedynie korzyść można mieć we Francyi. Kiedy zaś zapytany był przez Czernuskiego, kto właśnie wykradł owe dokumenty, odpowiedział, że kapitan Dreyfus.

To świadectwo oczywiście zrobiło niemałą sensacyę, ale nikt nie przypisuje doń wagi, bo po pierwsze Czernuski jest osobistością wcale nieznaną, a po drugie, oświadczenie bez wyraźnych dowodów winy nie ma znaczenia.

* * *

Czernuski jest oszustem.

WIEDEŃ, 5 września.—O Czernuskim Zalińskim Cezarewiczu, który złożył sensacyjne zeznanie na niekorzyść Dreyfusa, tutejsza "Neue Freie Presse" powiada, iż jest on oszustem. Rodzina Cezarewiczów, która niegdyś była panującą w Serbii, wygasła podobno zupełnie, ostatni bowiem Stefan Cezarewicz, zginął w bitwie z Turkami w r. 1440, nie pozostawiwszy po sobie żadnego potomstwa.

Ostatni książę z tego rodu, Laxar Cezarewicz, zginął również w bitwie na polach Kossowa w r. 1389.

Ostatnie Wiadomości.

SAULT ST. MARIE, Mich., 6go września.—Na rzece St. Marie zderzyły się dwa okręty, Douglas Houghton i Fritz. Houghton zatonął. Załogę uratowano.

CHICAGO, 6 września.—Wczoraj mieliśmy najgorętszy dzień w roku. Termometr wskazywał 98 stopni w cieniu. 17 osób porażonych zostało udarem słonecznym, z tych dwie umarły.

RENNES, 6 września.—Labori telegrafował do cesarza Wilhelma i króla Humberta, aby dopomogli mu w obronie Dreyfusa.

TOKYO, Japonia, 6 wrz.—Chiny przyznały Włochom pewne prawa eksploatowania kopalń w dystrykcie Ning Hai, ale koncesya to jest tego rodzaju, że łatwo może dać powód do zatargów.

Washington.

Sampson ustępuje.

WASHINGTON, D. C., 3 września.—Po skończeniu uroczystości newyorskich na cześć wracającego admirała Dewey, admirał Sampson zrezygnuje z komendanta eskadry północno atlantyckiej, a otrzyma prawdopodobnie komendę nad jednym z portów nad Atlantykiem. Jego miejsce zajmie Remey, komendant w Portsmouth, albo Farguar, komendant z Norfolk.

Plan przeciw Filipińczykom.

WASHINGTON, D. C., 5 września.—Minister Root powrócił wczoraj z New Yorku i przygotował nowy plan kampanii przeciw Filipińczykom, który w całości przyjęty został przez prezydenta. Według tych nowych planów, o wiele większa odpowiedzialność spoczywa na jenerale Otis i on też tylko odpowiadać odtąd będzie, jeżeli w czasie oznaczonym nie zdoła poskromić powstańców filipińskich.

Minister Root uznał za rzecz konieczną posłać na Filipiny 60,000 wojska dobrze uzbrojonego, a z tej liczby 50,000 mają stale w służbie pozostawać, a 10,000 na posiłki i zmianę. Nowa kampania wojenna rozpocznie się około 15-go października, z końcem pory deszczowej, a ponieważ mało już czasu pozostaje, rząd więc zawiera kontrakty na przewóz posiłków, o ile można jak najprędzej.

Plan ministra Root polega na posuwaniu linii wojsk amerykańskich przez całą szerokość wyspy i w ten sposób zapędzić Aguinalda nad sam brzeg morski, lub też jeżeli można będzie, zmusić go do przyjęcia bitwy ze wszystkiemi siłami. Jenerał Otis powiadomiony został, iż rząd poszle mu tyle wojska, ile sam zażąda, ale za niepowodzenie kampanii nikt inny nie będzie odpowiadał, jak sam Otis.

Zwycięstwo na Filipinach.

WASHINGTON, D. C., 5 września.—Od generała Otis odebrano dzisiaj w departamencie wojny następujący raport:

"Dnia 31 sierpnia pulkownik Byrne zaalarmował Argogulę, jednę z najsilniejszych pozycyj powstańczych. Miasto uległo zupełnemu zniszczeniu, 21 powstańców legło trupem, a mnóstwo zostało ranionych. W ręce wojska naszego dostało się dużo zapasów wojennych, amunicyi i żywności. Z naszych raniono tylko porucznika i 2 szeregowców. Powstańcy mieli około 400 ludzi.

Szbody Kubańczyków.

WASHINGTON, 6 września—Kubańscy plantatorzy obliczają, że z powodu wojny zeszłorocznej, stracą w roku bieżącym przeszło 7 milionów dolarów na uprawie tytoniu.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{36}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{50}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{78}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{53}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	$41\frac{1}{2}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{33}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{42}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty okrętowe kosztują obecnie po 36.50 dolarów.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

7 C. Reginy panny.
8 P. Narodzenie N. P. Maryi.
9 S. Gorgoniusza, Otmara.
10 N. Imienia NPM. Mikołaja.
11 P. Prota i Jacka m.
12 W. Winanda, Gwidona.
13 Śr. Tobiasza, Eulogiusza b.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Mimowolne zabójstwo. Na stacyi Nowomińsk kolei terespolskiej wydarzył się smutny wypadek. U jednego z miejscowych urzędników kolejowych zabawiało się kilku kolegów. Jeden z obecnych p. A., wziąwszy do ręki broń myśliwską, zaczął opowiadać o celności strzałów i jako dowód postanowił wystrzałem zagasić świecę. Kuli w lufie nie było, tylko t. zw. przybitka. Po chwili rozległ się wystrzał i świeca rzeczywiście zagasła. Zebrani przyjęli celny strzał oklaskami, poczem p. J. zbliżył się, aby świecę zapalić, w tejże jednak chwili rozległ się drugi strzał, a po nim przeraźliwy krzyk p. J. Nieszczęśliwy p. J. trafiony został w skroń większą śruciną, która wyszła z drugiej strony głowy. Pomimo ratunku, p. J. wkrótce zmarł. Rozpacz mimowolnego sprawcy wypadku p. A. była tak ogromną, iż musiano rozciągnąć nad nim nadzór, aby nie targnął się na swoje życie.

Pożary. Pożar nawiedził miasto Słonin w Królestwie i zniszczył kilkadziesiąt budynków w dzielnicy żydowskiej.

Olbrzymi pożar zniszczył w Odesie fabrykę dachówek akcyjn. belgijskiego towarzystwa bezimiennego. Szkody wynoszą 400,000 rubli.

Z Warszawy donoszą: "W poniedziałek wybuchł silny pożar w Opolu, w dzielnicy żydowskiej i obrócił ją w perzynę. Czterysta rodzin bez dachu. Gubernator lubelski zarządził składki dla pogorzelców."

Warszawa. Ministerstwo oświaty oznaczyło liczbę uczni, jaka może być przyjętą na uniwersytet warszawski w sposób następujący: na wydział prawniczy może być przyjętych 150 studentów, na wydział lekarski 100, na matematyczny 60, na przyrodniczy 40.

Kościół św. Mikołaja w Kijowie. Założenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła św. Mikołaja w Kijowie odbyło się w dniu 20 sierpnia. Poświęcenia kamienia węgielnego dopełnił biskup łucko-żytomierski ks. Kłopotowski.

Świętokradztwo w Lublinie. Z dnia 10 na 11 sierpnia w nocy, spełniono zuchwałe świętokradztwo w kościele po bernardyńskim w Lublinie. Złoczyńcy operacyę swą prowadzili nader zręcznie i pomysłowo. Najprzód zdjęli 3 tablice z ołtarza św. Antoniego, z nich oderwali wota, następnie z obrazu Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia zabrali 12 sznurów korali i również dwie tablice z wotami; razem 86 wotów. Usiłowali również z ołtarza Matki Boskiej Różańcowej skraść wota, ale czy to pośpiech, czy też świadomość, iż wota te nie są z czystego srebra skłoniły ich do zaniechania tego zamiaru. Niemieszkali natomiast oderwać wieka skrzynki wmurowanej i zrabować całą zebraną z ofiar sumę. Dokonawszy niecnego rabunku, za pomocą drabiny, przystawionej do okna, po sznurze spuścili się na plac.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— W Nekli buduje hr. Żółtowski nowy kościół, który wedle kosztorysu p. Łukomskiego z Frankfurtu nad Odrą, kosztować ma 100,000 m. Budowa jeszcze w tym roku ma stanąć pod dachem.

W Świerczynie, wsi pod Osieczną, gościnny Niemiec urządził zabawę z muzyką i strzelanie o kaczki i kury, chcąc przywabić w ten sposób wiele polskiego ludu, co mu się też udało. Ponieważ wieś jest w rękach niemieckich, więc też wielu Niemców na zabawę przybyło. Po północy, gdy wszyscy byli podochoceni, wywiązała się bijatyka, w której rolę odegrały kije i noże. Jednemu z Polaków powiązano ręce i nogi i tak przeleżeć musiał do rana. Gościnny Niemiec wyraził się do niego: "Hier ist deutsches Reich, ich spreche zu dir deutsch, musst mir auch deutsch antworten." O zajściu tem doniesiono już prokuratoryi.

W Miłosławiu, majątku p. Józefa Kościelskiego, odbędzie się d. 16 września br. uroczyste odsłonięcie pomnika Słowackiego. W hołdzie dla poety wezmą udział wszystkie warstwy społeczne, a lud wiejski reprezentowany będzie przez delegacye Towarzystw przem. i Kółek rolniczych. P. Józef Kościelski rozesłał wiele zaproszeń w różne strony i spodziewany jest udział gości z całego kraju.

Poznań. Hakatyści na ostatnim swym wiecu antipolskim uchwalili między innemi następujące postulaty: Zakazać Polakom nabywania ziemi inaczej, jak tylko przez spadkobierców. Usunąć ze szkół naukę języka polskiego i naukę religii w języku polskim. Prawo o stowarzyszeniach poddać rewizyi w duchu antipolskim. Prawo o języku urzędowym z r. 1873 zreformować ze względu na stowarzyszenia polskie w tym duchu, że w stowarzyszeniach wolno obradować tylko w języku niemieckim.

W Pniewach obchodził 10 sierpnia X. prob. Waleński złoty jubileusz kapłaństwa. Duchowieństwo dekanalne ofiarowało mu na pamiątkę pięknie oprawiony mszał, który mu wręczył X. dziekan Jaskulski. Parafianie sprawili nową drogocenną chorągiew na cześć jubilata.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Radzyn. Wielki rój spadł na podwórze p. Buchholz'a i obsiadł stojące tam dwa konie. Nielada wojnę stoczyć musieli mieszkańcy Radzyna z pszczołami.

Skrzydlate stworzenia pokłuły bardzo konie, a potem przez całe dwie godziny nie pozwoliły nikomu ani przejść ani przejechać. Wreszcie nie było innej rady, jak podjąć walkę ze skrzydlatymi wojownikami. Zebrała się więc straż pożarna i wodą z sikawek rozproszyła wreszcie rozgniewane pszczoły.

Biskupiec na Warmii. Budowa koszar już się tu kończy. Powstało 12 większych i mniejszych budynków, które zajęte zostaną dopiero 1 paźdz. 1900 r.

Tuchola. Tutejsze seminaryum nauczycielskie obchodziło 17 sierpnia 25 rocznicę założenia uroczystym aktem szkolnym.

Olsztyn. W napadzie obłąkania wyskoczył 73-letni starzec, Karol Freisleben przez okno swego mieszkania na trzeciem piętrze na ulicę, przy czem odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że w kilka godzin potem umarł wśród wielkich boleści.

Z Kwidzyńskiego. Przy kopaniu studni na gruncie właściciela p. J. Dłużewskiego w Tychnowcach, natrafiono w głębokości 40 metrów na gaz naturalny. Ludność miejscowa, nie znająca wartości tegoż, nie umie też skorzystać z tego prawdziwego bogactwa.

SZLĄZK.

— Bytom. Joanna Żydzik z Zawodzia, która, 6-letniego syna poniewierała do tego stopnia, że biedne dziecko skutkiem tego umarło, została osadzona w więzieniu.

Zabrze. Robotnik Ignacy Osyra, został znaleziony na podwórzu bez życia. Nieszczęśliwy dzień przedtem otrzymał z zabezpieczenia na starość i niemoc rentę w wysokości 21 marek, położył się następnie w okno, które znajduje się tylko 62 centymetry ponad podłogą i wypadł na bruk z trzeciego piętra.

W Król. Hucie utworzyło się nowe towarzystwo "Deutsch - Katholischer Männer und Jünglings - Gesangverein Edelweiss." Niektórzy przeciwnicy polskości zwykle starają się przyciągać polskich katolików do mięszanych polsko - niemieckich towarzystw, gdyż — jak to mówią — to jest jedno, byleby było katolickie towarzystwo. W takich mięszanych towarzystwach polska mowa bywa zwykle upośledzoną. Teraz jednak, Niemcy katolicy zaczynają się już inaczej urządzać, bo tworzą osobne niemiecko - katolickie towarzystwa.

Wrocław. Spaliła się w Zgorzelicach na Szlązku pruskim willa barona v. Kotwitz. W płomieniach znalazła śmierć córka właściciela zakładu.

Gliwice. Przed paru dniami zapadł wyrok, skazujący Tomasza Winiarskiego na 2 miesiące więzienia za to, iż wraz z wielu innymi w miejscowym kościele w Pryskowicach śpiewał litanię po polsku a nie po niemiecku, jak sobie tego życzy ks. dr. Chrząszcz. Sąd uznał Winiarskiego winnym przekroczenia rozporządzeń kościelnych i kazał go natychmiast uwięzić.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Stanisławów. Pisma miejscowe prowadzą agitacyę za założeniem rusińskiego gimnazyum na zasadzie, iż większość uczniów w polskiem stanowią Rusini.

W Zakopanem zaczął wychodzić "Przegląd Zakopański" pod redakcyą Walerego Eliasza.

Po powodzi, myszy. Gminy położone nad Dniestrem zostały zniszczone przez powódź klęską, która nawiedza te okolice co roku. Najbardziej ucierpiały gminy: Kaczyki, Kornałowice, Hordynia, Siekierzyce, Bilinka, Bilina, Czajkowice, Kubajowice i Chłopczyce. Na domiar nieszczęścia, co zostało po powodzi, dogryzają myszy. Nasienie się nawet nie wróci. O podatkach nie ma co nawet mówić, aby je kto był w stanie zapłacić.

Truskawiec. Okradziono tutaj sklep kupca tutejszego p. Krausa. Złodziej wyłamawszy w nocy okiennice i wypiłowawszy kraty, dostał się przez okno do wnętrza sklepu i na szkodę właściciela tegoż, zabrał towarów i gotówki na około 900 zł.

We wsi Soroka, powiatu skałackiego, majętności hr. Siemieńskiego, osiadł przed niespełna dwoma laty jakiś mnich prawosławny, a znalazłszy podatny dla swych celów grunt, w ciągu tak krótkiego czasu tyle potrafił zdziałać, że na własnym już gruncie wybudował cerkiew prawosławną, poumieszczał na niej jednoramienne krzyże, a obecnie buduje obok cerkwi klasztor, do którego zwerbował już 20 kilkunastoletnich córek gospodarzy miejscowych, uzyskawszy od rodziców każdej z nich po 400 zł. i całą wyprawę.

W Jaremczu piorun nabawił strachu niemałego letników, mieszkających w pensyonacie panny Węclewskiej. Piorun wpadł tam przez okno do pokoju, w którym znajdowała się panna S., przebił przeciwległą ścianę i wypadł drugą ścianą. Gdy to się działo, letnicy zgromadzeni byli w pokoju jadalnym i w pierwszej chwili nie mogli sobie zdać sprawy z tego, co się stało. Dopiero gdy panna S. wybiegła przestraszona z pokoju, wołając "piorun uderzył", zrozumieli niebezpieczeństwo, które im groziło.

Zakopane. Henryk Sienkiewicz po kilkotygodniowym pobycie w zakładach kąpielowych, wyjechał do Wenecyi, gdzie pozostanie prawdopodobnie do grudnia, t. j. do czasu, w którym zamierza ukończyć swą powieść "Krzyżacy."

Zakopane. W dniu 7 sierpnia w sali dworca tatrzańskiego odbył się wiec polski w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Ksiądz Londzin, sekretarz "Macierzy", notaryusz Stiasny oraz profesor Janik mówili o potrzebie polskiego gimnazyum na Szlązku. Zachęcano także kobiety polskie do niesienia pomocy szkole. Uchwalono rezolucye, wzywające społeczeństwo polskie do popierania gimnazyum cieszyńskiego, oraz posłów polskich do akcyi w sprawie upaństwowienia gimnazyum. Zarządzona na wiecu składka przyniosła 367 zł.

Szkoła garncarska w Porębie, utrzymywana przez kraj, zostanie niebawem zwiniętą. Cel, dla którego szkołę założono, został osiągniętym. Ludność miejscowa, trudniąca się wyrobem garnków, mis itp. przyswoiła sobie należycie potrzebne ulepszenia. Natomiast otwartą będzie taka sama szkoła garncarska w Kołaczycach koło Jasła.

W Nowym Sączu odbyła się d. 23 sierpnia rozprawa ostateczna przeciw Franciszkowi Osuchowskiemu sekretarzowi powiatowej kasy chorych, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, oszustwa i gwałtu publicznego.

Złożone przez kilkanaście osób pieniądze sobie przywłaszczył. Otrzymawszy od Abr. Zorna 6 przekazów pow. kasy chorych w Nowym Sączu na wypłatę 41 zł. ośmiu robotnikom, kwotę tę dla siebie pobrał, wreszcie zagroził morderstwem adwokatowi dr. Sterkowiczowi, prezesowi kasy chorych za baczniejszą kontrolę nad jego działalnością i zarządzenie ograniczeń w zawiadowaniu przezeń pieniędzmi kasy.

Kraków. Z Wiednia donoszą, iż Szczepanik w czasie prób z rewolwerem w swojem laboratoryum, skaleczył się ciężko w nogę i musiał poddać się bezzwłocznie operacyi. Zdrowiu jego jednakże nie zagraża niebezpieczeństwo.

Oświęcim. Pewien kupiec galicyjski postanowił sprowadzić z zagranicy 1000 par rękawiczek, tak jednak, aby cła nie opłacać. Po namyśle skorzystał z tego, że ma jednego brata w Paryżu, drugiego w Oświęcimiu, a trzeciego w Podwołoczyskach; polecił więc bratu w Paryżu kupić tysiąc par rękawiczek i bez opłacenia cła wysłać tysiąc sztuk z prawej ręki bratu w Oświęcimiu a tysiąc z lewej — bratu w Podwołoczyskach, zawiadamiając ich równocześnie, żeby cła nie opłacali, lecz dopuścili do licytacyi i przed podstawionych krewnych nabyli rękawiczki jako towar bez wartości. Istotnie nadeszły rakawiczki do Oświęcimia i Podwołoczysk. Urząd cłowy tu i tam zażądał od adresatów po 250 zł., a nie otrzymawszy ich, zarządził licytacyę. Naturalnie, komuż się przydadzą rękawiczki bez pary? Bez trudu więc kupili krewni tysiąc sztuk w Oświęcimiu za 5 zł., a w Podwołoczyskach za 3 zł., poczem rękawiczki prawe i lewe, uwolnione w ten sposób od cła, zeszły się w rękach przemyślnego kupca, który naturalnie, dzięki tej nieuczciwej machinacyi, mógł towar oddać taniej, niż inni.

POTWIERDZAJĄCY GŁOS PRZEDSEJMOWY.

Będąc jednym z najstarszych polskich obywateli w Ameryce i jako delegat na pierwszy sejm w Chicago, a do tego jako wydawca "Gazety Polskiej", której łamy służyły za organ związkowy w pierwszym roku założenia Związku; czytając przytem pilnie wszelkie projekta grup związkowych do zmiany konstytucyi na przyszłym sejmie, sądzę, że nie będzie od rzeczy, gdy uznamy postanowienia grupy 44 z New Yorku za najlepsze i takowe dosłownie podług "Zgody" w gazecie naszej podamy:

Z NEW YORK, N. Y.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu grupy 44 Z. N. P. dnia 13 sierpnia, w sali posiedzeń pn. 213 Forsyth str., New York, odbytem w sprawie przedsejmowej XIII Walnego Sejmu Z. N. P., przeglądając artykuły projektu zmiany konstytucyi i niektórych nowo wprowadzić się mających reform przez Zarząd Centralny Z. N. P. jako też orędzie cenzora—grupa 44 po licznych debatach, postanowiła przedstawić ogółowi braci Związkowych swe zapatrywania w niektórych punktach, a mianowicie:

1) Co do żon członków, aby nie formować oddzielnych grup żeńskich, gdyż to pociągnęłoby za sobą znaczne wydatki i utrudzenia domowe, czy więc nie lepiej, gdyby urządzono w grupie dwa oddziały tj. męski i żeński, zwalniając żony od obowiązkowych posiedzeń, na które dla rozmaitych powodów uczęszczać nie byłyby w możności, z czego wkradłby się nieporządek. Grupa męska może załatwiać wszelkie interesa jak dotąd, prowadząc rachunki i kolektując należne opłaty od mężczyzn za $600, od żon $300 za pośmiertne, jeżeli prawo stanu Illinois tego porządku wymaga. W każdym razie grupa 44 na projekt formowania oddzielnej grupy żeńskiej nie zgadza się.

2) Aby żony starych członków nie podlegały rewizyi lekarskiej.

3) Co do ogólnej konstytucyi, grupa może przyjąć ustęp w sprawie co do pośmiertnego, jeżeli tego koniecznie prawo Illinois wymaga, zaś co do porządku w grupie, konstytucya ogólna obowiązywać nie może, grupa ma pełne i wolne prawo kierować się własnemi zasadami, którem posiłkując się dotychczas, wzrosła do pokaźnej cyfry i posiada odpowiednią konstytucyę, oraz potrzebne książki rachunkowe jako też dalsze utensylia, nie uważa więc za potrzebę nabywanie nowych ksiąg, ani też przymusowej ogólnej konstytucyi, narażając siebie na znaczne straty; przeciwko więc temu projektowi grupa 44 protestuje, prosząc Zarząd Centralny Z. N. P., aby w podobnych projektach nie uważał siebie za władzę ustawodawczą, lecz jako władzę wykonawczą woli ogółu Związkowców i aby nie mieszał się do spraw wewnętrznych i kontrolowania rachunków grupy, która rządziła się swemi zasadami dotąd i chce mieć sobie własną wolę nadal.

4) Żona członka, przebywająca w Europie, nie może i nie powinna dla rozmaitych powodów należeć do grupy i benefitu pośmiertnego Związku tu w Ameryce (1)

5) Co do funduszu żelaznego, grupa robi propozycyę, aby ten fundusz był oddzielony od funduszu rezerwowego i stosownie do prawa stanu Illinois był nienaruszony i bez poprzedniego porozumienia się z grupami Z. N. P. i otrzymania na to stosownej uchwały. Cenzor ani też Zarząd Centralny nie powinien i nie może mieć prawa wedle swego widzimisię szafować takowym. Kapitał żelazny może być tylko na budowę domów związkowych i kupno gruntów pod osady polskie użyty, lecz nie inaczej jak za wspólnem porozumieniem się z grupami Związku.

6) Co do funduszu rezerwowego, fundusz ten okazuje się niepraktycznie od członków pobierany, a głównie od nowowstępujących kandydatów, których odstręcza wysokość tej opłaty, przez to usuwają się od wstępowania do grupy; wypadałoby nadać temu inny kierunek w opłacie, albo też znieść zupełnie jako niepraktyczny.

7) Co do podziału Związku na okręgi, grupa 44 swojem zapatrywaniem się, nie zgadza się na utworzenie okręgów, przewidując następstwa ztąd wyniknąć mogące, skutkiem licznych nieporozumień, znacznych wydatków itd. Nad tą sprawą wypada dobrze zastanowić się, aby nie narazić Związku na stratę, albowiem Zarząd Centralny jako władza wykonawcza, może jak dotąd tak nadal prowadzić bez zmiany należyty porządek, co pozostawia się do rozstrzygnięcia delegatów na Walnym Sejmie XIII Związku N. P.

8) Co do funduszów związkowych: Tu zwraca się uwagę Sejmu, ażeby zobowiązał cenzora przy otwarciu Sejmu XIII do powzięcia pewnej telegraficznej wiadomości, w jakich bankach i wiele w którym zlokowano kapitału, czy też dobrze kapitał zabezpieczony, ażeby o tem Sejm miał detaliczne objaśnienie.

9) Co do dziennika: Dziennik może być akcyjny, bez żadnego nadwyrężenia funduszów związkowych, ani też znaglania członków Związku do prenumeraty; porządek ma być prowadzony dowolnie.

10) Co do organu "Zgoda": Proponuje się, ażeby był dołączony dodatek z dobremi powieściami, ku zadowoleniu ogółu, co może być wystarczającem.

11) Co do suspendowania grup: Przeciwko temu grupa 44 wnosi protest, albowiem Zarząd Centralny nie może mieć władzy, ażeby według swego widzimisię dla jakich osobistych zatargów pomiędzy członkami z jednej albo drugiej strony zajść mogących, grupę suspendować i wyrządzić tym sposobem niepowetowaną krzywdę. Zarząd Centralny w podobnych wypadkach powinien przedtem podać do wiadomości ogółu w organie "Zgoda" i podać powody do suspendowania danej grupy, jak ogół związkowy zadecyduje w tej sprawie. Zarządowi Centralnemu może tylko przysługiwać prawo suspendowania grupy, gdy ta w swoim czasie nie uiści się z należnych opłat do kasy związkowej.

12) Co do kosztów delegatów na Sejm Związku, takowe mają być pokryte z kasy grupy, która wysyła swego delegata, zaś na pokrywanie takowych z kasy ogólnej Związku grupa 44 nie zgadza się, a to dla rozmaitych powodów.

13) Na Walnym Sejmie żadne tajemnice egzystować nie powinny, każdy członek, mający prawo wstępu na salę sejmową, może przysłuchać się wszelkim dyskusyom.

14) Wnioski każdego delegata, czy są przez Walny Sejm akceptowane lub odrzucone, powinny być wpisywane do protokółu, a to dla tego, aby grupa mogła wiedzieć, czy jej delegat starał się o wypełnienie warunków danych mu w instrukcyi.

15) Co do sub-charteru grupa 44 pomimo licznych przyrzekań Zarządu Centralnego, dotychczas żadnego nie otrzymała, na który właśnie oczekuje.

16) Co do protokółu z Sejmu XII grupa 44 żąda, aby takowy na Sejmie XIII wobec wszystkich delegatów był przeczytany.

17) Lista delegatów, aby była czytaną i aby byli wszyscy delegaci ogłoszeni w organie związkowym "Zgoda."

18) Co do wyboru urzędników do Zarządu Centralnego Z N. P., to żaden nie powinien być przedstawiony na kandydata, któ y przy wyborze zaraz nie postawi odpowiedniej kaucyi do urzędu jego, jaki przyjmuje, zastosowanej (2)

19) Wybór urzędników do Zarządu Centralnego powinien odbyć się przy ogólnem zebraniu delegatów, a nie wtedy, gdy większość ich jest nieobecna.

20) Co do orędzia cenzora Z. N. P., w którem powiedziano, że sprawy mają być obradowane li tylko te, które on poda. W ten sposób mogłyby i nader ważne sprawy pójść w zapomnienie, przez co ogół Związkowców mógłby być pokrzywdzony. Takim prawem sobie nadanym cenzor nie może posługiwać się. Pocóż w takim razie sejm z delegatów złożony? chyba tylko dla formy!

21) Cenzorowi nie może przysługiwać prawo odrzucania żądań delegatów, gdyż ci działając dla dobra ogółu i za wspólnem porozumieniem się z grupami, żądają zwołania nadzwyczajnego Walnego Sejmu—lecz owszem dbając o dobro Związku w koniecznej potrzebie, jako stróż prawa, powinien we wszystkiem być pomocą i wymierzać sprawiedliwość braterską.

(Powyższe dwa paragrafy są nie na miejscu, gdyż cenzor nie narzuca swej woli delegatom, ale podaje punkta, które uważa za najważniejsze. Przyjęcie lub odrzucenie takowych zależy od woli delegatów. Przyp. Red.)

22) Grupa 44 Z. N. P. stawią wniosek, ażeby urzędnicy wybrani do Zarządu Centralnego Z. N. P. nie mieli prawa wstępować w szeregi, ani też przyjmować jakiebądź urzędu w innych organizacyach, odrębnych od instytucyi Z. Nar. Pol.

Z rozporządzenia grupy 44
H. Nowicki, sekr.

1) Do ustępu 4-go dodać należy: "Oprócz żony wyjeżdżającej w odwiedziny do Europy lub innej części świata.

2) Do ustępu 18-go dodajemy z swej strony, że to jest niemożebnem, aby nowo obrani urzędnicy zaraz na sejmie złożyli kaucye. Możnaby to załatwić w ten sposób: Jeżeli obrany urzędnik nie złoży kaucyi najdalej w czterech tygodniach po sejmie, zajmuje jego miejsce następujący oborca, mający najwięcej głosów na sejmie.

3) Sejm powinien koniecznie uchwalić, aby urzędnicy Związku byli ciałem wykonawczem Sejmu.

4) Sejm powinien koniecznie uchwalić: Jeżeli zawakuje jaka posada w Rządzie Centralnym, Rząd może postawić tymczasowego zastępcę, aż grupy miejscowe w Chicago nie obiorą trzech delegatów. Na tych trzech delegatów będą głosowały listownie wszystkie grupy Związku (czyli delegaci Sejmu). Ten, który najwięcej odbierze głosów, zajmie wakującą posadę. W tej sprawie musi "Zgoda" być pośrednikiem.

Artykuł powyższy podaję z szczerego serca jako stary Związkowiec.

Wasz ziomek i sługa,
WŁ. DYNIEWICZ.

NOWA SEKTA ŻYDOWSKA.

W Kiszyniewie w południowej Rosyi umarł niedawno adwokat żyd, Józef Rabinowicz, twórca nowej sekty żydowskiej, która Chrystusa uznała prawdziwym Mesyaszem i wielu bardzo liczy zwolenników zwłaszcza w południowej Rosyi.

Rabinowicz, umysł bądź co bądź niepospolity, postanowił dla uniknięcia prześladowania żydów, które przed kilku laty miało miejsce w Rosyi, wyprowadzić wszystkich swoich współwyznawców do Palestyny i odbył nawet w tym celu podróż dla rozpatrzenia się w stosunkach miejscowych.

Gdy jednakowoż kolonizacya taka okazała się niemożliwą, wpadł Rabinowicz na inny pomysł. Oto mianowicie wyszedł z takiego założenia:

"Żydzi muszą rozpocząć odrodzenie swe od czasu narodzenia Jezusa Chrystusa z Nazaretu, prawdziwego proroka i mesyasza, a ponieważ Ebionici, członkowie najstarszej żydowsko chrześciańskiej gminy jerozolimskiej, pomimo uznania Boskiego posłannictwa Proroka z Nazaretu pozostali nadal żydami, trzymając się prawa Mojżeszowego, przeto i w dzisiejszych czasach możliwą jest rzeczą połaczenie chrystyanizmu z judaizmem."

W tym celu utworzył Rabinowicz nową sektę, która bardzo szybko znalazła wielu zwolenników. System religijny, na którym się ta sekta opiera, przyjmuje, że pismo święte starego i nowego testamentu jest wypływem Ducha św., należy więc tak samo wypełniać przepisy prawa mojżeszowego jak i ewangelii, z wyjątkiem listów św. Pawła. Chrzest i Wieczerzę Pańską uznano za Sakramenta Boskie. Naukę o Trójcy św. i równocześnie o Boskiem pochodzeniu Chrystusa odrzucił Rabinowicz jako będącą wynikiem filozoficznych spekulacyj greckich filozofów.

Niezależnie od sekty Rabinowicza i jego chrześcijańskiej synagogi w Kiszyniewie utworzyło się inne tego rodzaju towarzystwo żydowskie w Odesie. Odbyło się tam mianowicie niedawno temu wielkie zgromadzenie żydów, na którem omawiano sprawę Dreyfusa i jego losy. W czasie zgromadzenia powstał młody pewien bardzo utalentowany żyd i wygłosił z wielkim zapałem dłuższą mowę, w której dowodził, że szczęśliwie do skutku doprowadzona rewizya procesu Dreyfusa, nakłada na naród żydowski obowiązek, pomyślenia o wyroku śmierci, wydanym przed ośmnastu wiekami przez starszyznę żydowską na Proroka Jezusa z Nazaretu i przeprowadzenie rewizyi Jego procesu.

Pomimo wielkiego wrzasku, jaki podnieśli ortodoksi, po stronie młodego człowieka stanęła bardzo wielka liczba członków zgromadzenia i idea rewizyi procesu Jezusa Chrystusa znajduje coraz szersze koła zwolenników zwłaszcza w sferach młodożydowskich. Zwolenników tej idei nazywają w Rosyi "rewizyonistami".

Polskim towarzystwom wojskowym polecamy bardzo pożyteczną książkę, p. t.

Dla Bibliotek Polskich
W AMERYCE.

Pomimo że Rocznika III Tygodnika Powieściowo-Naukowego mamy na składzie tylko w małej ilości i pojedyńczo sprzedaje się Rocznik trzeci za $25.85 dla Bibliotek Polskich w Ameryce sprzedawać będziemy cały komplet Tygodników, to jest: wszystkie ukończone (dwanaście) Tygodniki I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII w mocnej oprawie z złoconemi wyciskami i XIII rocznik skoro zostanie ukończony i tak samo oprawny zostanie dosłany, za **35 dolarów.**

W. DYNIEWICZ.

☞ Dla tego, że w Tygodniku jest podawane bardzo pożyteczne dzieło "O pszczelnictwie" z najnowszemi wynalazkami do obecnych czasów, bardzo potrzebne tutejszym farmerom, drukujemy Tygodnik w kilka tysięcy egz. więcej, który można na dłużej sobie zapisywać po **Dolarze.**

TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.
Rocznik XIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się Rocznik Trzynasty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W Roczniku XIII zostały już wydrukowane następujące powieści:

I. Agay Han. Powieść historyczna oryginalnie napisana z czasów samozwańca, cara moskiewskiego, i Maryny Mniszchównej, carycy-Polki. Romans wojowniczy polsko-moskiewsko-tatarski.

II. Nemezis. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Stanisław Kunasiewicz.

III. Sierota. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Bolesław Dunin.

IV. Pszczoły i pszczelnictwo.

V. Gałganduch czyli Trójka Hultajska, (sztuka teatralna,) melodram w 3 aktach z niemieckiego przez Nestroja.

Obecnie są w druku:

VI. Ogród Wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa przez Franciszka Goeschke, starszego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w kr. pomologicznym Instytucie w Pruszkowie (Proskau.) Praca konkursowa uwieńczona Dyplomem Honorowym przez Stowarzyszenie do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskiem. Przekład z trzeciego, przejrzanego i poprawionego niemieckiego wydania. Z drzeworytami w Tekście.

VII. Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie. Różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca.

VIII. Kasper Karliński, dramat historyczny w 3 aktach przez Władysława Syrokcmlę.

IX. QUO VADIS, powieść z czasów Nerona, w trzech tomach przez Henryka Sienkiewicza.

X. Nad Bugiem, obrazek ludowy w trzech aktach.

XI. Duch Puszczy. Opowiadania z Amerykańskich Borów. Według Dra Birda. Obrobił Wł. L. Anczyc.

Oprócz powyższych dzieł w Tygodniku będą podawane inne śliczne i zajmujące powieści i sztuki teatralne.

☞ Kto chce czytać te piękne powieści, niech zapisuje sobie "Tygodnik Powieściowo Naukowy" na rok 1899 przysełając tylko JEDNEGO DOLARA, a wyślemy wszystkie numery od Nowego Roku.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble str., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej.....$3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 7-go Września 1899.

LIST Z FILIPIN.

SAN FERNANDO, Wyspy Filipińskie, d. 5 lipca, 1899 r. — Drogi Przyjacielu: Wiadomość od Ciebie sprawiła mi prawdziwą przyjemność, dlatego też nie zamierzam zwłóczyć z odpowiedzią. Przedewszystkiem wybacz mi pisanie ołówkiem; u nas bowiem prawie, że nie praktykuje się pisanie piórem i atramentem, gdyż przechodząc na wyspach z miejsca na miejsce, nie pamięta się wcale o tak małych przedmiotach, jak powyższe.

Port Riley opuściliśmy d. 11go lutego b. r. a dnia 19 tegoż miesiąca z New Yorku odpłynęliśmy na okręcie Sheridan do Manili drogą na kanał Suezki. Na miejsce przybyliśmy d. czternastego kwietnia, t. j. po spędzeniu pięćdziesięciu pięciu dni na morzu łącznie z dwunastoma dniami, w których zatrzymywaliśmy się w różnych portach w celu zaopatrywania okrętu w węgle i wodę. Zatrzymywaliśmy się więc w Gibraltarze, na Malcie, w porcie Said, Aden, Colombo i Singapore. Na Malcie dozwolono nam wylądować. Na spotkanie nasze wyszły tam dwie pułkowe brytyjskie orkiestry, które zaprowadziły nas aż na plac przeglądu, gdzie paradowaliśmy i maszerowaliśmy tam i napowrót przed gubernatorem, który pochwalił nasze pułki jako składające się z ludzi zdrowych i silnych i życzył nam powodzenia na Filipinach. W Malcie byliśmy cztery dni razem z żołnierzami angielskimi, z którymi zawarliśmy szczerą przyjaźń. Są tam tylko dwa pułki: "Derby" i "Border" i cała eskadra z Morza Śródziemnego, do której należy także krążownik "Terrible" Nasz okręt roił się ciągle od gości, którymi byli przeważnie angielscy żołnierze i marynarze i w krótkim czasie zaznajomiłem się z kilkoma marynarzami, którzy wzięli mię z sobą na pokład okrętu Terrible. Oglądałem tam z niemałem zaciekawieniem maszynerye i różne przedziały okrętu. Pojemność tego okrętu wynosi 14,200 ton, a maszyny przedstawiają siłę 25,000 koni, co pozwala mu na szybkość 22 węzłów na godzinę, szybkość u okrętów wojennych zwłaszcza rzadko spotykaną. Uzbrojenie okrętu stanowią pięćdziesiąt pięć armat różnego kalibru. Orkiestra wojskowa składa się z siedmdziesięciu pięciu muzykantów i gra tak świetnie, że nasza... niech się schowa. Malta jest jednem z najciekawszych miast, jakie kiedy kolwiek widziałem. Prowadzą doń dwie tylko bramy; miasto całe opasane jest grubym murem, z którego na pewnych odstępach, spoglądają w świat liczne o czarnych czeluściach armaty. Miasto całe jest koloru nieco żółtawego, t. j. że wszystkie domy pomalowane są jednakowo. Żaden budynek nie stoi osobno, ale przytykają one do siebie, niby zwarte kolumny żołnierzy gotujących się do ataku na nieprzyjaciela. Domy wszystkie mają płaskie dachy. Wszystko to przypomina mi starożytne Troję i Jerozolimę, o których tyle w historyi się naczytałem.

Podróż mieliśmy całą drogę spokojną, bo morze było prawie całkiem bezfaliste i nikt skutków morskiej choroby nie zaznał. Z innych miejsc, w których zatrzymaliśmy się, godniejszymi uwagi są Colombo na wyspie Ceylon i Singapore na półwyspie Malajskim. W Colombo zwiedziłem muzeum i świątynię Buddy. Używałem tam przejażdżki po mieście w wózku ciągnionym przez ludzi, krajowców, którzy bodaj czyby nie byli zdolni wyścignąć i najlepszego konia.

W Manili, po wylądowaniu, pozostaliśmy przez pięć dni, aby wypocząć po trudach podróży, a potem wyruszyliśmy do San Pedro Macali, naszego punktu przeznaczenia, najdalej na południe wysuniętego, gdzieśmy pozostawali blizko dwa miesiące. Poza miastem nie znajdziesz tutaj ani jednego kościoła, któryby był niezniszczony. Są one po większej części spalone, porozwalane i poburzone kulami i kartaczami armatniemi — spustoszenie gdzie tylko się obrócić.

W d. 3go czerwca odebraliśmy rozkaz zdobycia dobrze ufortyfikowanego miasteczka Taytay, położonego na lewym brzegu zatoki Laguna. Skorośmy tylko przybliżyli się do miasta i ustawili się w szyk bojowy, powstańcy dali do nas kilkakrotnie ognia i zabili dwóch żołnierzy naszych, z kompanii G. pułku 12go. Po tem powitaniu nas przez powstańców z szeregów naszych szedł ogień n' powstańców przez trzy godzin bezustannie, aż do czasu przybycia bateryi. Zamiarem naszym było zburzyć kościół, w którym powstańcy głównie się zgromadzili i z którego bronili się rozpaczliwie. Gdy armaty zagrały, nie upłynęło dużo czasu, najwyżej może pięć minut, a kościół stał w płomieniach jako też i otaczające go budynki. Wówczas powstańcy uciekli w największym popłochu, a myśmy się stali panami miasta zupełnie wyludnionego, co żyło bowiem, uciekło w góry, unosząc na swych głowach tyle z majątku, ile kto zabrać mógł. Na łup nie zostawili nam nic, prócz wina, cukru, kakao i kur.

Teraz jesteśmy w San Fernando, punkcie najdalej na północ na linii naszej wysuniętym i odprawiamy tutaj wartę. Z trudem jednakże przychodzi nam spać, bo powstańcy starają się przebić przez linię naszych straży i to zwłaszcza wtedy kiedy jest ciemno, że oko wykol — lub też kiedy ulewy są najcięższe. Wtenczas to odzywa się niespodzianie trąbka bojowa, a my wyskakujemy z bambusowych namiotów i dostajemy się nagle do błota, bo trzeba wiedzieć, że kraj tutejszy jest niezmiernie błotnistym w czasie deszczu, a jak dotychczas pada on począwszy od czerwca, dwie trzecie całego czasu Przedstawiamy wtedy postacie nazbyt komiczne. W pośpiechu bowiem i roztargnieniu żołnierze obuwają kamasze nie sznurując ich i potem naturalnie gubią obuwie w błocie i boso pędzą w błocie na wroga Niejeden zaś obówszy ledwo jeden kamasz, nie chcąc ostać w tyle za swym oddziałem, nie szuka już drugiego ale kulejąc biegnie po błocie za innymi.

Żołnierzy naszych w San Fernando jest około cztery do pięciu tysięcy. Pozostaną oni tam przez całą deszczową porę, która się skończy w drugiej połowie października. Potem ustaną małe utarczki z Tagalami, a rozpocznie się wojna na nowo.

Pragnę powiedzieć Ci tutaj, że dużo jeszcze potrzeba czasu, prawdopodobnie lat całych, zanim wyspa Luzon całkowicie podbitą zostanie. Jest około dwudziestu tysięcy wojska regularnego, ale liczba ta nie jest wystarczająca i chyba z trzy razy tak wielką siłą możnaby co uczynić. Nawet nadziei nie ma by tu można było zaprowadzić pokój drogą dyplomatyczną. Filipińczycy są narodem tak zawziętym, że będą oni bronili każdej piędzi ziemi; będą bili się do ostatniego. Jestem też pewny, iż prezydent Stanów Zjed. powoła pod broń świeżych ochotników. Jenerał Otis donosi, że wojna ma się ku końcowi; czyni on tak, jak mu obowiązek jego każe, a prasa amerykańska dotrzymuje mu godnie miejsca w tym wypadku. Bo sądzę, iż wcale dobrą rzeczą jest zachęcanie publiczności i wmawianie w nią, że koniec wojny jest bliski, pomimo, że doń bardzo daleko. Dotąd uczyniono tutaj bardzo mało. Kraj pozostający pod kontrolą Amerykanów ma w promieniu czterdzieści mil amerykańskich, a wszystkie miasteczka na tej przestrzeni są obsadzone wojskiem naszem, które utrzymywać ma porządek między ludnością.

A teraz co się tyczy mnie. Zdrowie mam kiepskie. Przeszło połowa żołnierzy cierpi tak samo jak ja. Oczekuję też z niecierpliwością czasu, w którym moja służba się ukończy, to jest po dziewięćdziesięciu dniach, a potem wracam jak najprędzej do Stanów Zjedn. Przyjadę do Chicago, gdzie będę miał przyjemność zobaczenia się z tobą i opowiedzenia Ci wielu ciekawych rzeczy o tych wyspach. Nie uwierzysz, jak znudził mię tutejszy kraj; czas tutaj przebyty wydaje mi się wiekiem.

Jan Manduka.

BALON LANGLEYA.

W r. 1896, prof. Langley, Amerykanin, zbudował „aerodrom", (maszynę napowietrzną) i odbył z nim z powodzeniem próbę, statek bowiem przepłynął w powietrzu ponad rzeką Potomac i wrócił znowu do punktu wyjścia w sposób zupełnie automatyczny, otrzymując kierunek tylko od swojej maszyny, odpowiednio ustawionej. W ten sposób próba ta udowodniła, iż problemat sterowania statkiem powietrznym został poniekąd rozwiązany.

Ale Langley nie ustawał w pracy nad udoskonaleniem swego wynalazku i wykończył nareszcie we wszystkich szczegółach statek powietrzny, który może unieść 6 osób, może w godzinie przebyć 100 mil angielskich i całkowicie poddaje się kierunkowi ręki sternika.

Szczegóły o najnowszem udoskonaleniu statku powietrznego Langleya, każe nam przypuszczać, że kwestya żeglugi powietrznej została niejako technicznie rozwiązaną. Nim to jednak nastąpi, będą wykonane nowe próby z ukończonym już aerodromem, a obznajomieni z tą rzeczą twierdzą, że po próbach tych będzie można stanowczo rozstrzygnąć kwestyę.

Nowy aerodrom dźwiga na sobie maszynę o sile 20 koni, poruszaną płynnem powietrzem na zasadzie najnowszych doświadczeń prof. Triplera. Maszyna zbudowana jest z aluminium i ze stali, a całkowita jej waga wynosi tylko 47 funtów. Otóż, gdy pierwotny model tylko sam siebie mógł podnieść i poruszać, to po trzech latach pracy doszedł Langley do formalnego powietrznego okrętu transportowego, który może dźwigać pasażerów i towary — jak w tym wypadku, ciała eksplodujące.

Korpus statku. mierzy 25 stóp długości, 6 stóp szerokości, a 8 głębokości. Umieszczony na statku wagon ma ściany drewniane i jest zaopatrzony w okna. Na podróże dalsze wagon zaopatrzony jest w aparaty kuchenne i hamaki. W tylnej części statku jest oddział, w którym znajduje się aparat poruszający statkiem i gdzie wytwarza się płynne powietrze. Wagon ma, oczywiście, przyrząd wentylacyjny. Są też aparaty do utrzymania w stanie świeżym mięsa i innych środków żywności, a to przez wielkie obniżenie temperatury.

Płynne powietrze nietylko porusza motor o sile 20 koni i konserwuje żywność, ale też nieustannie wytwarza płynne gazy, ażeby produkcyę siły utrzymywać bez przerwy, a w czasie lotu jeszcze zwiększać. Maszyna poruszająca statkiem jest cudem lekkości, mocy i produkcji siły — pomimo, że waży tylko 47 funtów, daje jednak okrętowi szybkość minimalną 100 ang. mil na godzinę, — może też pędzić małe dynamo, które zaopatruje nieliczne w wagonie światła elektryczne, a może też służyć do dawania sygnałów i do — gotowania.

Nieco po za środkiem statku znajdują się koła popędowe, jak na statku parowym, a robią one 2 tysiące obrotów w minucie. Mierzą one 5 stóp i 6 cali, w średnicy — i są z ramionami stalowemi. Nad kołami znajduje się „skrzydła", lekko zakrzywione i ku tyłowi pochylone.

Każde skrzydło jest o 24 stopy oddalone od boku wagonu, że zaś wagon ma 6 stóp szerokości, przeto od jednego skrzydła do drugiego jest 54 stopy. Studya Langleya nad lotem ptaków przekonały go, że te zakrzywione skrzydła dają więcej niż trzy razy tyle siły, co skrzydła o prostych płaszczyznach.

Na tem polega najważniejsze ulepszenie statku napowietrznego. W tyle wagonu jest zamieszczone podwójne wiosło — jedno podnosi lub opuszcza aerodrom, drugie steruje nim na prawo albo na lewo. Ze środka wznosi się balon gazowy przymocowany do aerodromu zwykłą siatką ze sznurów.

Gdy aeronauci wsiądą do wagonu zamyka się drzwi szczelnie; płynny gaz nagromadzony w chłodnikach zostaje wyparowany i wpływa do balonu, który stopniowo się napełnia, a w miarę wydymania się podnosi wagon z powierzchni ziemi, wtedy puszcza się w ruch maszyneryę i szybko rozpoczyna się lot. Potem gaz z balonu się wyciąga, ponownie przenosi się go w stan płynny—balon opada i ściąga się go ściśle na górną część aerodromu, Chcąc wylądować, znowu napełnia się balon powoli gazem, podczas gdy maszynę stopniowo zatrzymuje się. Aerodrom wtedy powoli opuszcze się na ziemię.

Statek Langleya kosztuje 17.000 dolarów.

WYSTAWA PARYSKA.

Przyszłoroczna wystawa zarysowuje się coraz wyraźniej na polach Elizejskich; setki i tysiące robotników wykończają budowle i cuda przyszłego stulecia odsłaniają już swe architektoniczne oblicze.

Wystawa powszechna w r. 1900 odbędzie się na zwykłym placu wystaw, rozszerzonym jednak znacznie w kierunku pałacu inwalidów i pól Elizejskich. Budowle z wystawy ostatniej, nawet pałac przemysłu, zburzono, ażeby przez esplanadę inwalidów przeprowadzić wspaniałą arenę, z której otwierać się będzie przepyszny widok na łuk tryumfalny. Plac wystawy dostępny będzie ze wszystkich stron, ale główną bramę w stylu hiszpańsko-arabskim buduje architekt Binet przy placu Zgody. Wspaniała brama przedstawia się tak: na trzech olbrzymich filarach, połączonych kolumnadą, wznosi się ogromna na 42 metry wysoka kopuła, w której zmieści się kilka tysięcy osób; w kolumnadzie znajduje się 58 wejść, przy każdem z nich umieszczony będzie kontroler biletów, który w minucie kontrolować będzie 17 biletów. czyli razem 986 na minutę, a więc niemal 60000 na godzinę. Na taki napływ gości liczą Paryżanie!

Na wierzchołku kolumn „bogini pokoju", po obu stronach bramy strzelać będą w górę na 50 metrów wdzięczne minarety; niższe kolumnady ozdobione zostaną płaskorzeźbami. Kopuła pokrytą zostanie emaljowaną, barwną blachą żelazną i rżniętem szkłem kolorowem, w którem promienie słońca i lamp elektrycznych łamać się będą, podczas gdy reflektory z minaretów oświetlać będą plac wystawy.

Drugim „cudem" wystawy będzie most cara Aleksandra III, łączący esplanadę inwalidów z polami Elizejskiemi. Budują go inżynierowie Rezal i Alby na jednym łuku opartym na dwóch potężnych filarach granitowych. Środek łuku zdobić będą: herb cara Aleksandra III i herb miasta Paryża; w niżach filarów pomieszczone zostaną cztery alegoryczne postacie niewieście, przedstawiające Francyą w rozmaitych epokach.

Najwybitniejszą budowlą na wystawie będzie pałac elektryczności z zamkiem wodnym; wznoszą go na polu Marsowym przed halą machin. Fasada gmachu czarować będzie bogatą ornamentacyą i przedziwnem oświetleniem. Dach pałacu, istna robota koronkowa z żelaza i szkła, która na tle nowego nieba błyszczeć będzie jak ognista tkanina. Po za posągiem elektryczności, wieńczącym gmach, umieszczone zostanie olbrzymie słońce, otoczone tysiącami kolorowych lampek. Posąg elektryczności umieszczony jest na wysokości 67 metrów.

Po za pałacem elektryczności wzniesiono niższy nieco zamek wodny. Z olbrzymiej niży, umieszczonej w frontowej fasadzie zamku, płynie sześć strumieni; z groty znajdującej się we wnętrzu zamku na wysokości 29 metrów, tryskać będzie potężna kaskada i rozpryskiwać się w ogromnym basenie, który przeznaczono na rezerwoar wody, potrzebnej do pędzenia machin. W jednej sekundzie spadać będzie do basenu 200.000 litrów wody.

Twórcą pałacu elektryczności jest Eugeni Henard, a zamek wodny zbudował Edmund Paulin.

Polacy w Ameryce.

Buffalo, N. Y.—Józef Siutka, polski robotnik, został potłuczony przez pociąg, na który się zawiesił w drodze od pracy. Postradał obie nogi niżej kolan.

— Pittsburg, Pa., — Fr. Bromiński mężczyzna 27 letni, zatrudniony we fabryce Oliver cudem prawie uszedł śmierci przed niedawnym czasem. Poprawiając coś przy kole rozpędowem, (fly wheel) pośliznął się i upadł do wgłębienia pod koło. Na szczęście wyszedł z tego wypadku z samemi potłuczeniami; gdyby był padł na szprychy (ramiona) koła, byłby został rozszarpany w kawałki.

— Grand Rapids, Mich.— Zorganizowało się tu gniazdo Sokołów, p. n. "Sokół Polski im. pułkownika Miłkowskiego." Na pierwszem posiedzeniu zapisało się 22 druhów, między nimi kilku starych, wysłużonych żołnierzy z europejskich wojsk, a także dwóch weteranów z 63-go i jeden z 48 roku. Sokoli mają się wszyscy umundurować do przyszłego sejmu, aby godnie przyjąć swojego patrona, pułkownika Miłkowskiego.

— Lorain, O.— W zeszłą niedzielę odbyła się tu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół polski pod wezwaniem św. Jana Kantego. Osada w Lorain niedawno powstała, ale wzrosła bardzo szybko, bo nie ma prawie tygodnia, aby nie przybyło kilka polskich familij.

— Fall River, Mass.—Ks. biskup M. Harkins z Providence, kupił dla Polaków w Fall River piękny dom na plebanią, a przy nim lotę pod kościół przy ulicy Rockland. Nowy kościół pod wezwaniem św. Stanisława B. i M. został ukończony, a pierwszą mszę św. odprawił w nim ks. P. Guzik, proboszcz tego kościoła, dnia 20 sierpnia. Kościół zostanie poświęcony z końcem września br.

— South Bend, Ind. Pierwszą polską restauracyę otworzył tutaj p. Jan Mazurkiewicz przy rogu ulic Chapin i Perkins.

— Bay City, Mich. — W piekarni braci Józefów powstał ogień, który zniszczył ruchomości na $500 wartości. Pięć osób śpiących zaledwo uszło z życiem.

— Shenandoah, Pa.—Karol Wizgerda, podczas pracy w kopalni Turkey Run, został ciężko pokaleczony, wskutek nieostrożnego obchodenia się z nabojem. Nieszczęśliwy wkrótce potem zakończył życie w szpitalu Ashland.

— Stevens Point, Wis.— W. Peszczyński, który dotychczas był kupczykiem w pewnym składzie bławatnym, ma zamiar zacząć tutaj takiż interes na własną rękę.

— Stevens Point, Wis.— Franciszek Heza, polski młodzieniec, który jest żołnierzem na Filipinach, jak się okazuje z jego listu, pisanego do swych przyjaciół, nie został zastrzelony, jak to donosiły telegramy przed kilku miesiącami, ale żyje i tłucze dalej upartych Tagalów.

— Cleveland, O.—Wielkie nieszczęście spotkało familię Pawlaków we czwartek ubiegłego tygodnia. Mąż, żona i dwoje dzieci, jadąc wozem po Broadway, zostali najechani z tyłu przez tramwaj tak nieszczęśliwie, że wszyscy odnieśli ciężkie potłuczenia, a najboleśniejsze odniósł Pawlak, o którym wątpiono już, czy żyć będzie. Zabrano ich do szpitala, gdzie doktorzy mają nadzieję przyprowadzić wszystkich do zdrowia. Wina nieszczęścia spada na motorzystę, który prawdopodobnie umyślnie chciał usunąć wóz z drogi.

— Wilkes Barre, Pa.—W szpitalu Mercy leży Antoni Kiszkowski z Plymouth, który strasznie się poparzył przed dwoma tygodniami w kopalni wskutek eksplozyi gazu.

— Cleveland, O. — Jana Domagalskiego spotkało w ubiegły piątek nieszczęście podczas pracy w "Cleveland Rolling Mill Co." Był on zajęty przy piecu, w którym topi się żelazo, a gdy je wypuszczano z niego, nie zdążył się oddalić, i na nieszczęście oblało mu ręce, raniąc go boleśnie.

— Jessup, Pa. — Andrzej Socki został na miejscu zabity przez pociąg. Wypadek przypisać należy nieostrożności ofiary. Socki pozostawia żonę i troje dzieci w opłakanych stusunkach.

AMERYKA.

Trust bicyklowy.

NEW YORK, 3 września. Projektowany od dawna trust bicyklowy zorganizowany został onegdaj. W skład weszły wszystkie znaczniejsze fabryki bicyklów w Stanach Zjednoczonych; prezesem wybrano Albert G. Spaulding. Kapitał zakładowy wynosi 20 milionów dolarów.

Prezydentka kompanii w areszcie.

SAN FRANCISCO, Cal., 3 września. Pani A. Kline Rikert, prezydentka kompanii kolei ulicznej w San Francisco, jedyna zapewne kobieta zajmująca podobne stanowisko, została skazaną na pięć dni aresztu za lekceważenie sądu. Pani Rikert nie chciała usłuchać nakazu sądowego, aby do izby sądowej dostarczone były księgi rachunkowe kompanii, potrzebne w pewnym procesie i za to lekceważenie rozporządzenia izby sądowej skazaną została na 25 dol. kary i pięć dni aresztu.

Zaburzenia w Cleveland.

CLEVELAND, O., 4 września. W dniu 1go września strajkujący robotnicy kolei ulicznych ponowili zaburzenia i zburzyli kilka wagonów tramwajowych.

Zaczadzeni wyziewami.

WAUSAU, Wis., 4 września. Frank Groosdale z powiatu Clark, Gustaw Gunderson z powiatu Portage i Wm. Hadtke z powiatu Marathon, znajdujący się w tutejszym zakładzie ubogich, stracili onegdaj życie, gdy się spuścili do szopy z sianem przez otwór w górze. Budynek ten mogący pomieścić 300 ton paszy napełniano sianem od tygodnia. Gdy więc onegdaj miano świeży zapas paszy wyładować i ubić w budynku, robotnicy ci spuścili się do wnętrza, ale natychmiast stracili przytomność. Gdy to spostrzeżono, skoczył zaraz superintendent Head, aby bezprzytomnych ratować, ale i on padł bez przytomności. Wkrótce jednak wszystkich czterech wydobyto, ale trzej pierwsi już nie żyli. Head wkrótce przytomność odzyskał.

Pięciu utraciło życie.

PITTSBURG, Pa., 4 września. W "Republic Iron Works" przy So. 24ej ulicy eksplodował kocioł i zabił pięciu robotników, a siedmiu niebezpiecznie poranił. Wskutek eksplozyi fabryka częściowo zburzoną została a w dodatku powstał pożar, który do reszty zniszczył budynki fabryczne. Zabici zostali: palacze D. Mathews, T. Beavens, W. Thomas, Jan Warmiński i robotnik nieznanego nazwiska.

Wrócili z Alaski.

SEATTLE, Wash., 4 września. Przybyły tu dwa okręty z Alaski i przywiozły na swoich pokładach kilkaset poszukiwaczy złota. Pomiędzy nimi kilkudziesięciu tylko wraca z małym majątkiem, wynoszącym ogółem $500,000. Reszta czuje się szczęśliwą, że mogła powrócić do kraju.

Indyanie uderzyli na miasto.

AUSTIN, Tex., 4 września. Z Chihuahua, w Meksyku donoszą, że banda Indyanów licząca 200 ludzi uderzyła na miasto Guadalupe, ale po kilkugodzinnej bitwie z wojskiem zmuszona została do ucieczki. Indyanie spalili mnóstwo domów. Uzbrojeni oni są w strzelby Mausera i jak dotąd wyrządzają wojskom rządowym bardzo znaczne szkody.

Zakład elektryczny zburzony.

AUBURN, Ind., 4 września. Plant elektryczny w Aslley został zburzony przez eksplozyę kotła, która powstała wskutek braku wody. Dwaj robotnicy zostali poranieni; szkody wynoszą $10,000.

Szkody $350,000.

KANSAS CITY, Mo., 4 września. W rzezalniach kompanii Jacob'a Dold, zajmujących blisko dziesięć akrów, powstał w zeszły piątek ogień, który zniszczył wszystkie środkowe budynki, zrządziwszy w ten sposób szkody na $350 tysięcy. Oprócz tych strat kompania ponosi inne, a mianowicie powstałe wskutek przerwy w interesie, która potrwa najmniej sześć tygodni, to jest przez czas potrzebny do odbudowania wszystkich gmachów. Przez ten czas pozbawionych będzie pracy 800 robotników.

Trzej bracia zginęli w studni.

MAYSVILLE Ky., 4 września. W pobliżu Kennard trzej bracia Campbell zginęli w studni, którą chciano oczyścić. Pierwszy James Campbell spuścił się na ośmdziesiąt stóp, a gdy począł wołać rozpaczliwie, spuścili się na pomoc dwaj jego bracia, ale nietylko, że nie zdołali wyratować go, lecz i oni zginęli. Pozbawiły ich życia nagromadzone w studni gazy.

Piramida ze złota.

COLORADO SPRINGS, Col., 4 września. Stan Colorado na wystawę paryską poszle piramidę ze złota, która zawierać będzie czystego złota za milion dolarów. Niezwykła ta piramida przewieziona zostanie specyalnym pociągiem z Denver do wybrzeży atlantyckich, a tutaj zabierze ją do Francyi francuski okręt wojenny. Rząd francuski gwarantuje zwrot piramidy, a w razie jakiego nieszczęścia na morzu, zobowiązał się wartość jej wypłacić.

Ludożercy.

CHARLESTON, S. C., 4 września. Brytyjski parowiec Woodruff przybył wczoraj z Hamburga i przywiózł dwóch majtków, rozbitków z norwegskiego okrętu "Drot", który rozbił się d. 15 sierpnia przy wybrzeżach Florydy. Jeden z nich, Groodmund Thomasen, opowiada o strasznych przejściach, jakie mieli ratując się na łodziach. Po rozbiciu się okrętu ośmiu z załogi ratowało się na łódź, ale po kilkudniowej błąkaninie się po morzu, dwaj zwaryowali i skoczyli w morze, trzej wpadli do wody ze znużenia i również utonęli, a trzej postanowili się jeszcze ratować. Byli to Anderson, Thomasen i pewien niemiecki marynarz. Po kilku dniach walki z bałwanami, gdy już prawie z głodu umierali, trzej ci żeglarze uradzili zabić jednego z pomiędzy siebie, aby dwaj pozostali mieli czem głód zaspokoić. Los padł na Niemca i zaraz też padł on ofiarą, której krew ciepłą pili dwaj pozostali przy życiu. Wkrótce potem Anderson zwaryował i byłby może zamordował swego towarzysza, gdyby nie okręt Woodruff, który rozbitków zabrał na pokład.

Ugaszono pożar lasów.

DEADWOOD, S. D., 5 września. Pożar lasów w Englewood, który powstał parę dni temu i pomimo starań mieszkańców okolicznych, którzy pracowali nad ugaszeniem, szerzył się coraz bardziej, przerwano nareszcie dzisiaj, dzięki zmianie wiatru. Gdyby nie to, miasteczko nasze byłoby także spłonęło.

Okręt zderzył się z górą lodową.

NEW YORK, N. Y., 5 września. Wczoraj do portu tutejszego przybył okręt "City of Rome", należący do linii okrętowej "Anchor", odbywszy jedną z najniebezpieczniejszych podróży, jakie w tych czasach okrętom przydarzyć się mogą.

Okręt "City of Rome" odpłynął z Glasgow d. 26 czerwca, mając 293 ludzi z załogi i 993 pasażerów. Pierwsze trzy dni na morzu panował zupełny spokój, a następnie przez kilka dni znowu, zwiesiły się nad morzem tak wielkie mgły, że kapitan Young i żeglarze bez przerwy musieli strażować, by okręt nie zderzył się z jakim innym. Taka podróż trwała aż do ostatniego czwartku, w którym to czasie okręt znalazł się w pobliżu wybrzeży Nowej Fundlandyi. Wówczas mgła stała się jeszcze gęstszą, pojawiły się też liczne kry lodu, tak iż okręt zamiast ośmnastu mógł ledwo dziewięć węzłów na godzinę upłynąć. Nagle około godziny szóstej wieczorem straż na przodzie okrętu spostrzegła olbrzymią górę lodową, około 40 stóp ponad wodą wystającą, a blisko 300 stóp długą. Groziło okrętowi rozbicie się na środku oceanu, gdyż okręt płynął wprost na swą zgubę. Nieszczęścia jednakże dzięki przytomności umysłu kapitana Young'a uniknięto. Skoro tylko spostrzeżono niebezpieczeństwo, kapitan Young wydał natychmiast rozkaz wstrzymać maszyny i zwolnić bieg okrętu i temu tylko zawdzięczać należy, że okręt zderzył się z górą lodową lekko tylko i prawie, że szkody w tem żadnej nie odniósł.

Przy zderzeniu tem jednakże nastąpiło wstrząśnienie tak silne, że wszyscy pasażerowie zwaleni zostali z nóg i wszystkie przedmioty szklane i porcelanowe potłukły się w kawałki. Pasażerowie przestraszyli się tem bardzo, myślano bowiem ogólnie, że nastąpiło zderzenie z innym okrętem. Powstała też na pokładzie ogromna panika, która kto wie, jakby się zakończyła, gdyby nie ostrożności poprzednio już zarządzone. Na wszystkich przejściach znajdowali się majtkowie, którzy uspokajali przerażonych pasażerów, inni równocześnie przygotowywali łodzie ratunkowe, a kapitan badał uszkodzenie parowca. Gdy jednakże przekonano się, że okręt słabo tylko uszkodzony został i że może w dalszą puścić się podróż, strach zniknął i porządek został przywrócony.

Żółta febra.

KEY WEST, Fla., 5 września. Dotychczas zanotowano w okolicy trzydzieści wypadków żółtej febry; trzy osoby umarły na tę chorobę.

Lokomotywa spadła z toru.

WAUSAU, Wis., 5 września. Lokomotywa pchająca pociąg drzewa firmy J. Mortenson Lumber Co., wykoleiła się i spadła z toru. Palacz T. Campion został niebezpiecznie pokaleczony.

Filipińczycy proszą o pomoc Japonii.

MANILA, 5 września. Rafael del Pou, Hiszpan, który należał do filipińskiej junty w Madrycie, wyjechał z Hongkong do Japonii, gdzie starać się będzie, aby rząd japoński uznał Filipińczyków za powstańców.

Niebywały urodzaj w Ameryce.

NEW YORK, N. Y., 5 sierpnia. Wszystkie dotychczasowe zbiory kukurydzy w Stanach Zjed. przewyższą napewno zbiór tegoroczny, jeżeli niespodziewane jakie burze lub deszcze nie zniszczą w części plonu. Według przypuszczalnych obliczeń ogólny zbiór kukurydzy w roku bieżącym wynosić będzie 2,308,900,000 buszli, czyli o 100,000,000 więcej niż w roku 1896, w który również dobre urodzaje mieliśmy. Najwięcej kukurydzy dostarczą następujące stany:

Kansas,	340,000,000,
Nebraska,	310,000,000,
Iowa,	260,000,000,
Illinois,	230,000 000,
Missouri,	190 000,000,
Indiana,	150,000,000,
Texas,	135,000,000,
Ohio,	110,000,000.

Listy polskie na poczcie.

1003	Atkosajtis Ant.	1096	Marszałkiewicz P.
1007	Barmiczak Wład.	1101	Molhawicz Jan
1010	Bielski Flor.	1104	Nakost And.
1012	Bonczak Julia	1106	Nowak Jan
1013	Baduch Wład.	1107	Noprwa Jan
1017	Chłopek N.	1108	Noble Maryanna
1018	Cimerman Stan.	1116	Pikula Mich.
1022	Czambor Stan.	1117	Pozdoł Wojc.(2)
1023	Czaja Franc.	1118	Potrykus Ant.
1024	Czuper Jan	1119	Prosiewicz Józ.
1029	Fabian Maryanna	1120	Przybylski Jan
1034	Galica Stan.	1121	Pytlik Józefina
1036	Gensiowski Mich.	1122	Raś Jan
1037	Gersewicz T.	1125	Rymowicz Jan
1045	Guliński Leonard	1128	Robzak Jak.
1047	Handzel Józ.	1130	Rybionka Kat.
1052	Hudy St.	1131	Rybicki And,
1053	Jagłowski Ant.	1141	Schumiłowski Ant.
1055	Jazyński Jan	1147	Sikora Marta
1057	Juga Jan	1152	Słowikowski M.
1058	Kalski Stan.	1156	Stankowicz T.
1060	Kamaszan S.	1157	Stachowski K.
1061	Kaźmierski Stan.	1159	Stachoń Piotr
1065	Kipa Jan	1163	Szczotkowa Mar.
1066	Kołodziński Ludw	1164	Szenlis Jan
1067	Kot Jan	1165	Szut Jul.
1068	Kronski Jan	1166	Szczukowna Agata
1069	Kois Flor.	1167	Szuber Wojc.
1071	Krystop Mich,	1168	Szuflarski Jak.
1073	Krzywonos Mich.	1170	Tryba Jak.
1074	Kubal Anna	1175	Walasik And.
1075	Kuchta And.	1177	Waśkiewicz Józ.
1076	Kucera Anna	1179	Wazgirdas Jan
1077	Krzelowiak Mich.	1184	Wilczynski Leop.
1079	Lewandowski Otto	1185	Wolak L.
1082	Leniak Wik.	1186	Wojtach Aleks.
1083	Leszczyński Wal.	1187	Wozgirdas Jan
1084	Lenard Dominik	1187	Zachewicz Nik.
1089	Lntkus Ign.	1189	Zaursza Szczep.
1094	Mackowiak Stan.	1190	Zawadzki Stan

1198 Żukowicz Józef

Z Pola Pracy.

Jeannette, Pa., 4 września. Szklanna huta, należąca do firmy McKee Bros., została w ruch puszczoną, dając zatrudnienie 1800 robotnikom. Oprócz tejże puszczono w ruch w ostatnich dniach huty: Fort Pitt Glass Factory, Westmoreland Specialty Glass Factory i Jeannette Glass Factory.

— Pittsburg, Pa., 4 września.—Firma Monarson Foundry & Machine Co. w Pittsburgu, której zakłady przez ogień zniszczone zostały, rozpoczęła budowę nowej fabryki, daleko większej od spalonej.

— Beaver Falls, Pa., 4 września. — Firma "Atlantic Tube Co." puści w ruch w przyszłym tygodniu nową fabrykę, którą zbudowano przy Grandview Station. Jest tam zajęcie dla 200 robotników.

— Milwaukee, Wis., 4 go września.—Ruch w tutejszych fabrykach wzmaga się bezustannie tak, że niektóre nie są wstanie wykonać zamówienia na czas.

F. Mayer Boot & Shoe Co., mając bardzo wiele zamówień, postanowiła pobudować 6 piętrową fabrykę 50 stóp szeroką, a 200 długą. Gmach ten stanie w miejscu starej fabryki przy ulicach Elm i 13ej, a ma być wykończony do 1 go maja 1900 roku. Koszta budowy obliczono na $40,000. Nowa fabryka będzie wyrabiała dziennie 7 do 8 tysięcy par trzewików, a zatrudni przeszło 500 ludzi.

J. Wellauer także pobuduje wielki gmach fabryczny, który zajmie A. W. Rich Shoe Co. Gmach będzie pięciopiętrowy, 60 stóp szeroki a 120 długi i stanie przy ulicach Milwaukee i Chicago. Fabryka tej kompanii znajduje się przy ulicach Reed i South Water. Dnia 1-go maja 1900 roku przeniesiona zostanie do nowego gmachu.

— Trenton, N. J., 4 września. — "The Imperial Tile Co.", która niedawno wykupiła fabrykę rur glinianych, zamierza wznieść fabrykę kosztem $300,000. Budynek główny będzie 1000 stóp długi, a 400 stóp szeroki, będzie ogniotrwałym, a obejmować będzie 50 pieców. Stanie on nad linią kolei pennsylwańskiej w pobliżu ogromnej fabryki koszul Stangleya. Wyrabiane tam będą patentowe cegły do podłogi i mozaikowe roboty, jako też rury drenowe. Znajdzie tam zajęcie około tysiąc nowych robotników.

(Dla "Gazety Polskiej").

THE POLISH BOY.

Whence come those shrieks so wild and shrill
That cut like blades of steel, the air,
Causing the creeping blood to chill
With the sharp cadence of despair?

Again they come, as if a heart
Were cleft in twain by one quick blow,
And every string had voice apart
To utter its peculiar woe.

Whence came they? from you temple where
An altar, raised for private prayer,
Now forms the warrior's marble bed,
Who Warsaw's gallant armies led.

The dim funeral tapers throw
A holy lustre o'er his brow,
And burnish with their rays of light
The mass of curls that gather bright
Above the haughty brow and eye
Of a young boy that's kneeling by.

What hand is that, whose icy press
Clings to the dead with Death's own grasp
But meets no answering caress?
No trilling fingers seek its clasp!
It is the hand of her whose cry
Rang wildly, late, upon the air,
When the dead warrior met her eye
Outstreched upon the altar there.

With pallid lip and stony brow
She murmurs forth her anguish now,
But hark, the tramp of heavy feet
Is heard along the bloody street;
Nearer and nearer yet they come,
With clanking arms and noiseless drum.
Now whispered curses, low and deep,
Around the holy temple creep;
The gate is burst; a ruffian band
Rush in and savagely demand,
With brutal voice and oath profane
The startled boy for exile's chain.

The mother sprang with gesture wild,
And to her bosom clasped her child;
Then with pale cheek and flashing eye
Shouted with fearful energy,
"Back, ruffians, back, nor dare tread
Too near the body of my dead;
Nor touch the living boy—I stand
Between him and your lawless band.
Take me, and bind these arms, these hands,
With Russia's heaviest iron bands,
And drag me to Siberia's wild,
To perish, if 'twill save my child!"

"Peace, woman, peace!" the leader cried,
Tearing the pale boy from her side,
And in his ruffian grasp he bore
His victim to the temple door.

"One moment!" shrieked the mother, "one!
Will land a gold redeem my son?
Take heritage, take name, take all,
But leave him free from Russian thrall!
Take these!" and her white arms and hands
She stripped of rings and diamond bands,
And tore from braids of long black hair
The gems that gleamed like starlight there;
Her cross of blazing rubies last
Down at the Russian's feet she cast.
He stooped to seize the glittering store,
Upspringing from the marble floor,
The mother, with a cry of joy,
Snatched to her leaping heart the boy.
But no! the Russian's iron grasp
Again undid the mother's clasp.
Forward she fell, with one long cry
Of more than mortal agony.

But the brave child is roused at length,
And, breaking from the Russian's hold,
He stands a giant in the strength
Of his young spirit fierce and bold.
Proudly he towers; his flashing eye,
So blue and yet so bright,
Seems kindled from the eternal sky,
So brilliant is its light.

His curling lips and creamson cheecks
Foretell the thought before he speaks,
With a full voice of proud command
He turned upon the wondering band:
"Ye hold me not! no, no, nor can!
This hour has made the boy a man!
I knelt before my slaughtered sire,
Nor felt one throb of vengeful ire.
I wept upon a marble brow,
Yes, wept! I was a child, but now—
My noble mother on her knee
Hath done the work of years for me!"
He drew aside his broidered vest,
And there, like slumbering serpent's crest,
The jewelled halt of poignared bright
Glittered a moment on the sight.
"Ha! start ye back! Fool! coward! knave!
Think ye my noble father's glaive
Would drink the life-blood of a slave?
The pearls that on the handle flame
Would blush to rubies in their shame.
The blade would quiver in thy breast,
Ashamed of such ignoble rest,
No! thus I rend the tyrant's chain,
And fling him back a boy's disdain!"
A moment and the funeral light
Flashed on the jewelled weapon bright;
Another, and his young heart's blood
Leaped to the floor, a creamson flood.
Quick to his mother's side he sprang
And on the air his clear voice rang
"Up, mother, up! I'm free! I'm free!
The choice was death or slavery
Up, mother, up! Look on thy son!
His freedom is forever won,
And now he waits one holy kiss
To bear his father home in bliss—
One last embrace, one blessing—one!
To prove thou knowest approvest thy son,
What! silent yet? Canst thou not feel
My warm blood o'er my heart congeal?
"Speak, mother, speak! lift up thy head!
What! silent still? Then art thou dead?
Great God, I thank thee! Mother,
Rejoice with thee—and thus—to die!"
One long, deep breath, and his pale head
Lay on his mother's bosom dead.

B. K.

Przedhistoryczny człowiek w Ameryce.

Wielką sensacyę pomiędzy amerykańskiemi archeologami wywołuje obecnie znalezienie resztek mumii kobiety i dziecka, które zdają się należeć do wymartej jakiejś rasy. Szczątki te odkryto przypadkowo w pewnej grocie kalifornijskiej i przeniesiono je do historycznego muzeum w Kansas. W kamiennej hermetycznie zamkniętej grocie znajdowały się te szczątki owinięte, w jakąś pergaminowatą materyę prawdopodobnie skórę jakiegoś zwierzęcia.

Mumia kobiety jest 7 stóp i 6 cali długa i posiada wiele takich charakterystycznych znaków, które u żadnego znanego dotychczas ludu nie występują. Włosy okazywały jeszcze ślady czarnej farby, zęby zachowały się jeszcze bardzo dobrze. Charakterystyczną jest najdzwyczajna wielkość nóg. Stopa u przodu ma kształt kwadratu, gdyż wszystkie palce są jednakowej długości. Według badań archeologa le Plongeona stopa taka była właściwą rasie, która w czasach przedhistorycznych mieszkała na wybrzeżach oceanu Spokojnego. Rasa ta żyła podobno na jedenaście wieków przed naszą erą także w środkowej Ameryce i południowym Meksyku. Istnienie tej rasy udowodnionem zostało także przed kilku laty przez odkrycie archeologa Marghieri, który w jaskini w górach Siera Madre na południe od Meksyku odkrył 4 mumie, spowite w cienko wyprawną skórę jakiegoś zwierzęcia. Mumie te znajdują się obecnie w posiadaniu muzeum górniczego w Kaliforni.

Wódka i kryminał.

Pod tym tytułem dwutygodnik francuzki ,,Quizaine" umieszcza artykuł Pawła Bogar'a, w którym autor ze statystyką w ręku dowodzi, że departamenty, będące na pierwszem miejscu co do spożycia alkoholu, stoją także na pierwszem miejscu w kryminalistyce. I tak na 100,000 mieszkańców 645 skazano we Fenisterre, 809 w Seine Inferieure, 863 w Rhone, a tylko 50 w departamentach południowych, gdzie alkohol nie jest tak w użyciu. W Belgii na 235 skazań na dożywotnie więzienie, stusunek jest 40·7 proc. zbrodniarzy, którzy byli pijani, a 54 6 prc. pijaków nałogowych. W Stanach Zjednoczonych w całej liczbie skazanych w r. 1897 94 prc. piło, 17 prc. piło bardzo wiele, a tylko 6 prc. nie piło wcale. W Niemczech dane statystyczne dr. Bauara dowodzą, że 77 prc. występków przeciw moralności było popełnionych w pijaństwie. Statystyka samobójstw nie jest mniej pouczającą. Około r. 1840 liczono we Francyi 1 samobójstwo na 13.000 mieszkańców, dzisiaj przypada 1 na 500. Od r. 1835 do 1898 liczba samobojstw, spowodowanych przez pijaństwo wzrosła z 139 na 880 rocznie, a śmierci przypadkowych w ten sam sposób spowodowanych, z 220 na 530.

Oznaki wścieklizny.

Na podstawie wieloletnich doświadczeń, poczynionych w szkole weterynarskiej w Berlinie, ogłosilo tamtejsze prezydyum policyi cenne wskazówki co do zapatrywania się na wściekliznę. Wścieklizna u psów nie powstaje tylko z powodu nadzwyczajnego gorąca, lub też nadzwyczajnego zimna, ale także we wszystkich porach roku, z rozmaitych przyczyn, lub też wskutek zarażenia przez ukąszenie psa wściekłego. Wodowstręt, bardzo podobny w objawach swych do wścieklizny, nie zachodzi u psów wcale. Również mniemanie, jakoby psy wściekłe koniecznie musiały z pyska pianę toczyć, albo też biegły w linii prostej i z ogonem spuszczonym, jest błędnem. Natomiast jako istotne oznaki wścieklizny uważać należy: Psy dotknięte chorobą okazują zmianę usposobienia, stają się cichymi, chronią się do miejsc ukrytych, uciekają z domu, poczem jednak zwykle w okresie 24 do 48 godzin powracają. W pierwszym okresie choroby tracą apetyt, natomiast połykają od czasu do czasu ziemię, torf, słomę, kawałki drzewa itp. Psy wściekłe okazują też chęć kąsania. U niektórych okazuje się pewne ubezwładnienie szczęk, oraz chudnięcie i mętny wzrok. Wogóle rozpoznanie wścieklizny u psów nie jest rzeczą łatwą, w każdym razie jednak należałoby aby każdy właściciel psa, jeżeli tylko spostrzeże u niego pewną anormalność, natychmiast zasięgnął rady weterynarza.

KAWA FIGOWA.

Na rynkach europejskich, a głównie w Austryi pojawiła się „kawa figowa" rzecz dotychczas zupełnie nie znana w Europie, a pod wieloma względami pono przewyższająca własności kawy zwyczajnej. Napój z tej nowej kawy sporządzony ma być o wiele zdrowszym, orzeźwiającym i nie wpływa tak ujemnie na zdrowie osób, zwłaszcza nerwowych.

Drzewa kawy figowej rosły do niedawna dziko w północnej Afryce, przeważnie w Algieryi, oraz w Azyi Mniejszej, od lat zaś paru, odkąd ,,kawa figowa" jako napój jest używaną, hodowla ich szerzy się na wielką skalę.

Kawa figowa z Azyi Mniejszej uważaną jest za najlepszą; stamtąd też wywożą już dziś olbrzymią ilość suszonych fig, zwanych „hordos", używanych do przygotowywania napoju.

Figi te suszą, palą i mielą na proszek, bardzo podobny do palonej zmielonej kawy. Miesza się on z kawą zwykłą mniej w tym stosunku, co cykorya. W handlach sprzedaje się mączka figowa w paczkach albo pudełkach blaszanych mieszczących od 100—500 gramów wagi. Nie tylko jako domieszka, ale sam przez się proszek figowy daje napar słodkawy, przyjemnego smaku; nie posiada tej cierpkości, jaką ma cykorya. Szczególnie używaną jest kawa figowa z mlekiem dla dzieci.

Wskutek łagodnych swych własności, używanie tej kawy staje się coraz większem, co niewątpliwie wpłynie, że przemysłowcy uczynią dla siebie nowe źródło dochodu, z nieznanej dotąd kawy figowej.

Nowe książki.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach następujące nowe książki:

SIEROTA,
hr. Hoffman, przełożył Bolesław Dunin.
Cena 20c.

NEMEZIS.
Napisał Fr. Hoffman Przełożył Stanisław Kunasiewicz.
Cena 15c.

AGAY-HAN,
powieść historyczna oryginalnie napisana przez A. K.
Cena 30c.

Pszczoły i Pszczelnictwo
(Najnowszy sposób nodowania utrzymania pszczół i pasieki.)
Cena 50c.

KASPER KARLIŃSKI.
Dramat historyczny w trzech aktach przez Wł Syrokomlę.
Cena 50c.

OGROD WIEJSKI
Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów.
Cena 50c.

"GAŁGANDUCH."
czyli Trójka Hultajska,
Melodram w trzech aktach.
Cena 50 centów.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Lorain, Grafton Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1 0 .

Najpożyteczniejszą książką dla każdego Polaka w Ameryce jest POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać. Wypracował W. Dyniewicz, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena 65c.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,

czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie, ze słowników polskich:
Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego;
z angielskich:
Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych.

Został wydrukowany w drukarni "Gazety Polskiej."

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami; zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze.

Kosztuje tylko 4 dolary.

Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą Ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język Angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski;" Cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książk SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI, albowiem w tymże Słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

English-Polish and Polish-English

is a very advantageous work for every Business-man who has business with Poles, Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Adress: W. Dyniewicz, Publisher,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

O KOŃCU CYWILIZOWANEGO ŚWIATA.

Uczeni ludzie ogłosili rzecz przerażającą, że nasze słońce nabiera plam coraz powiększających się, a to jakoby oznacza, słońce zużytkowuje resztki zapasu materyałów, potrzebnych do dalszej swej czynności, że po wyczerpaniu tych materyałów, musi przestać oświetlać i ogrzewać naszą ziemię, — musi zgasnąć — a przezto ziemia nasza pogrąży się w ciemnościach, ostygnie, przekształci się w martwą bryłę lodu. Nastąpi wtenczas śmierć wszystkich stworzeń i żyjątek na ziemi!

Ludziom, nieuczonym, ten sąd wydać się może wątpliwym i po części słusznie. — Panowie ci, przepowiadają taki koniec świata, nie zauważyli tego, iż ród ludzki wcześniej może zmarnieć i wyginąć, z zupełnie innej przyczyny. — Niechby oni raczyli tylko ściśle porachować ilość znajdujących się na naszej ziemi, służących na opał materyałów, lasy, torfy, naftę, kamienny węgiel i inne, postarali się także obliczyć, na ile stuleci wystarczyć może ten zapas, wtenczas przyznać będą musieli, iż z końcem wyczerpania tego zapasu, zakończyć się musi życie cywilizowane rodu ludzkiego, gdyż opał jest głównym czynnikiem, w wykonaniu pomysłów do wygodniejszego życia i praktycznego rozwoju cywilizacyjnych potrzeb.

Przekonania o tem z łatwością osiągnąć można, przez proste zestawienie, czyli kombinacyę faktów, wyświetlających, na jak długo wystarczą te zapasy. — Wiadomo przecie, że z rzeczy organicznych nie ma nic wiekuistego — więc łatwo zrozumieć, że po spaleniu palnych materyałów ziemi, nastąpić musi dla ludzkości, ciężki kryzys, straszna katastrofa, wynikła wprost do wpływu zmian klimatycznych, od dokuczań wiatrów, deszczy, śniegów i mrozu. — Obecnie mając zawsze gorącą strawę, suche i ciepłe mieszkanie, zdajemy się tę klęskę lekceważyć — nawet uwagi nie zwracamy na biedę tych, którym los każe żyć bez tych wygód!

Nie dopuścić zaś do katastrofy tej jest świętym obowiązkiem ludzkości całej. Zależy to wszakże od zrozumienia i zapamiętania, przez nasze i następne pokolenia ludzkie, najważniejszej rzeczy, mianowicie tego warunku, iż wszystkie palne materyały naszej ziemi, po spaleniu przez ogień, nieodrosną nigdy nanowo w takiej ilości, aby mogły zastąpić miejsce spalonych, i posłużyć do nowego użytku. Nawet odrastający, sam przez się rozmnażający się las, nie zadowolni potrzeb ludzkich, z tej przyczyny, że rodzaj ludzki coraz obficiej rozmnażając się, potrzebuje pod zabudowania i zasiewy coraz większe przestrzenie ziemi, — a więc dla odrośnięcia dawniejszych lasów, nie pozostanie swobodnej ziemi. O takim następstwie, nas przekonywa proste porównanie przeszłości z teraźniejszością.

Kroniki i statystyka wykazują, iż przed niewielu wiekami we wszystkich krajach świata, była ludność nieliczną, która mieszkała na ziemi porosłej nieprzebytemi lasami. Obecnie zmieniło się na opak — w wielu krajach, tak się rozmnożyła ludność, że nie pozostało nawet śladu byłych tam lasów, a więc ludność tamtejsza zużywszy te lasy i torfy, obecnie musi się obsługiwać kupionym ze stron obcych budulcowym i opałowym materyałem.

Z pobieżnego porównania upłynionego czasu, do czasu mającego nastąpić, i owoczesną obfitość, ze śladami obecnego wyniszczenia byłych zapasów, ujawnia się na przyszłość ten smutny wynik, iż przez marnotrawstwo nasze, i następnych pokoleń, nastąpi może takie wyniszczenie lasów, iż nie można będzie kupić opału, nawet na wagę złota!! — Cóż wtenczas ludzie będą mogli przedsięwziąć, aby utrzymać się przy życiu, kiedy robocze maszyny i instrumenta, staną się bez użytku, a złoto zostanie bez wartości? — Na to pytanie nasuwają odpowiedź fakta. — Jeżeli do wypełnienia tych robót, które teraz są wykonywane za użyciem ognia, nie znajdą ludzie innego nowego sposobu, nie wynajdą innego materyału palnego, zostaną wtenczas zupełnie bez pomocy w pracy, gdyż nie będą mieli sposobu, którym mogliby przygotować sobie, z żelaza i stali maszyn i narzędzi, nieodzownie potrzebnych do wykonywania pracy, jak w przemyśle tak i w rolnictwie.

Wiadomo przecie, że bez użycia maszyn i narzędzi, człowiek gołą ręką, nic pożytecznego wyprodukować nie może. Gdy więc do tego dojdzie, ludzie pozostaną bez sposobu i środków do prowadzenia życia towarzyskiego, inteligentnego, podobnego do teraźniejszego. Teraz naprzykład widzimy, że nawet prosty chłopek, mając w ręku odpowiednio do natury roboty, dobrze zrobiony instrument, z łatwością wyrabia dla siebie i swojej familii, miękką, ciepłą odzież, buduje suchy ciepły dom, i orze i rozpulchnia pod posiew ziemię. Być może, iż on nie wiedząc o tem, żyje życiem człowieka inteligentnego, gdyż umie kokorzystać z przydatnych mu ułatwień cywilizacyi. Lecz gdyby kryzys taki przypadł na potomków krwi i kości naszej, że nie byłoby sposobu i możebności zrobić maszyn i narzędzi potrzebnych do wykonania pracy, wtenczas zmuszeni byliby wszyscy ludzie żyć jak dzicy, zdolni zdobyć strawę za użyciem tylko pałki lub kamienia!

Jakaż byłaby ich wdzięczność pra-pra-dziadom i babuniom, za przygotowanie w sukcesyi, tak ciężkiego dla nich losu, przez lekkomyślne marnowanie opałowych materyałów ziemi!

Mając na względzie możebność tak strasznego następstwa, co nam należy obecnie przedsięwziąć, byśmy nie zawinili przed następnymi pokoleniami? Rozum i serce wskazują, iż obowiązkiem naszym jest nietylko starać się o jaknajoszczędniejsze użycie na opał jakiegobądź materyału, lecz prócz tego, gorliwie objaśniać, i wciąż przestrzegać i radzić wszystkim wielkim i małym, aby i oni też oszczędzali drzew, gdyż od tej oszczędności będzie korzyść podwójna—pierwszą korzyścią będzie, że sam oszczędzający mniej wyda pieniędzy na kupno opału, a drugą korzyścią będzie ta, że zaoszczędzonym przez nas opałem, będzie się ogrzewała w przyszłości, miła i kochana dziatwa naszych wnuków i ich pra-prawnuków.

Niewypełnienie tej ważnej powinności, byłoby już przestępstwem, i ciężkim grzechem uszkodzenia zdrowia i życia, swojego potomstwa!!

Marcin Puszkar.

Dobroczynność Paryżan.

Według obliczeń „Figara" na każdego mieszkańca stolicy nadsekwańskiej przypada przeszło 13 franków, płaconych zarządowi dobroczynności publicznej. Oprócz tego jeszcze, ofiarność publiczna składa się na 500,000 fr. zapomogi na gwiazdkę, 600,000 fr. dla biednych matek, 1,000,000 fr. dla ubogich dzieci, 1,000,000 fr. dla Towarzystwa pomocy, 600,000 fr. dla tanich kuchni, 600,000 fr. dla dzieci suchotniczych, 300,000 fr. dla przytułków noclegowych, 1,200,000 fr. dla Towarzystwa pomocy żołnierzom i marynarzom. Ogółem istnieje w Paryżu 300 rozmaitego rodzaju wielkich zakładów dobroczynnych, i wszystkim ofiarność publiczna przychodzi z pomocą. A ileż to zasiłków i zapomóg, świadczonych w cichości, nie dochodzi do wiadomości szerszego ogółu?

Zaiste, taką dobroczynnością Paryż słusznie szczycić się może w obec całego świata.

Smutne zaślubiny.

W Rzymie odbył się w tych dniach tragiczny obrzęd zaślubin. Chemik Giusseppo Scuderini z powodu eksplozyi dynamitu zaniewidział i został strasznie pokaleczony. W szpitalu amputowano mu obie nogi i jedną rękę. Po mimo to, narzeczona jego Mara Mussa, oświadczyła, iż nie przestała go kochać i pragnie go mieć za męża. Odbył się więc obrzęd zaślubin, ale tak tragicznie miał wyglądać, iż obecnym łzy wyciskał z oczu.

Zeszyte serce.

Niedawno opuścił klinikę medyolańską 73 letni pacyent, któremu lekarze zeszyli serce. Przed dwoma miesiącami napadli go rabusie i zadali dwa ciosy w serce. Lekarz dr. Pomoni, który rzadki ten wypadek opisuje w „*Rivista di-Chirurgia*", dokonał tej niezwykłej operacyi. Otworzywszy pierś chorego między 3 a 5 żebrem, dostrzegł na sercu dwie rany, 1 *cm* szerokie, przez które sączyła się krew. Choć słabą miał nadzieję wyleczenia ran nego, przecież odważył się na zeszycie ran na sercu. Operacya powiodła się szczęśliwie, serce zeszyto, a chory po 40 dniach opuścił klinikę.

Publiczne kuchnie.

Japonia, ten kraj czarów i szczęśliwości doczesnej, zawstydza cały świat swemi urządzeniami, które służą dla wygody poddanych. Oto po większych miastach tego błogosławionego kraju urządzono publiczne kuchnie, gdzie każdy za mierną dopłatą może mieć ugotowany obiad i wieczerzę. Kucharze i kucharki są opłacane przez rząd i obowiązkiem ich jest stosowanie się do zarządzeń klientów. Ubożsi mieszkańcy, wychodząc całemi rodzinami do pracy we fabrykach lub porcie — zanoszą prowizye do takiej kuchni, dołączając dokładną instrukcyę żądanego obiadu. O obiadowej godzinie odbiera każdy gotowy swój posiłek, płacąc stosunkowo bardzo małą kwotę.

Grzeczność sułtana.

Szwajcarya ze względów oszczędności nie ma przedstawiciela dyplomatycznego ani konsula w Stambule W tych dniach sułtan, przejeżdżając ulicą, spostrzegł przekupnia pieczonych kasztanów, który zwrócił uwagę padyszacha niezwykłym strojem. Na zapytanie odpowiedziano, że jest to Szwajcar, syn maleńkiej rzeczypospolitej szwajcarskiej, słynącej z pracowitej ludności, poprawnej rasy krów, serów i krajobrazów. Sułtan wezwał do siebie Szwajcara, rozmawiał z nim przez czas jakiś o stosunkach jego kraju, poczem na pożegnanie dodał: „Kraj twój jest piękny, choćby dlatego, że nie przysyła mi tu posła, któryby mnie nudził, jak inni".

Świat łotrów.

Zajmujące zestawienie kosztów, jakie przyczyniają Francyi jej przestępcy, podaje pewien urzędnik policyjny w książce p. t: „Le monde des coquins" (Świat łotrów). Wykazuje on, iż we Francyi popełnianych jest rocznie 175.600 przestępstw, mających na celu kradzież dobytku, a 41.900 zagładę życia ludzkiego. Ściganie, sądzenia przestępców i dozór nad nimi wymaga całej armji urzędników: 35.000 strażników polnych, 30.000 prywatnych, 30.000 dozorców celnych, 15.000 żandarmów, 10.000 strażników leśnych, 3.000 dozorców ulicznych, 3.500 sędziów przysięgłych i cały sztab urzędników sądowych.

Nadto dla pomieszczenia przestępców potrzeba 38.000 sal policyjnych, 3.362 domów aresztu, 86 pałaców sprawiedliwości, 3.000 odwachów żandarmeryi, 27 domów karnych, 3 galary i 12 więzień w Paryżu. Wyroki śmierci wykonywa 86 katów wraz z pomocnikami. Na utrzymanie tego wszystkiego wydaje kraj rocznie 70,200.000 fr. Taką olbrzymią sumę pochłaniają, według autora książki przestępcy Francyi, których jest około 200 000. — W jednym z przeglądów francuskich znów znajdujemy artykuł, wykazujący, że przestępstwa nie są bynajmniej przywilejem klas niższych. Obecnie w więzieniach europejskich znajduje się jakoby 20.000 arystokratów. We Włoszech zwłaszcza arystokracya ma w zakładach karnych tysiące przedstawicieli: są to w większej części ludzie, którzy, roztrwoniwszy odziedziczony majątek, dopuszczali się oszustw, kradzieży, a nawet morderstw byle tylko pędzić dalej wesołe życie. W głośnem więzieniu „La Maddalena" siedzą, na dożywotnią karę skazani, bracia, książęta Notarbartolo, którzy zasztyletowali podczas obiadu we trzech, młodego oficera artyleryi za to, że śmiał podnieść oczy na ich siostrę. Dziesięcioletnią karę w tem samem więzieniu odsiaduje książę Caracciola, który zabił żonę ks. Avalos, namówiwszy ją poprzednio, by mu testamentem zapisała olbrzymi swój majątek. W jednym z belgijskich domów karnych przebywa książę Karol de Looz-Coswarem, potomek w prostej linii prezesa ministrów za panowania króla hiszpańskiego Karola IV. W Hiszpanii najwybitniejszym z tych arystokratycznych przestępców jest margrabia Varela, skazany na dożywotnie roboty przemusowe za zamordowanie matki. Niemcy również dostarczają niemałego kontyngensu do tego grona pozbawionych osobistej wolności arystokratów, czem świadczą liczne, rozstrzygane w ostatnich czasach procesy.

POSZUKIWANIA.

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago Ill.

POSZUKUJE ŻONY.

Liczę 21 lat, posiadam stałą posadę maszynisty z pensyą $60.00 miesięcznie i życzę sobie zapoznać się z panną w wieku od 15 do 23 lat, z którą chciałbym wejść w związek małżeński. Posiadam oszczędności tysiąc ośmset dolarów w gotówce. Któraby z panien życzyła sobie zawrzeć znajomość, raczy nadesłać pod poniższym adresem fotografię swoją, a w zamian otrzyma fotografię moją. Przyrzekam korespondencyę zachować w tajemnicy. Adres.

ALEKS. KUKOWSKI,
L. Box 126,
Shamokin, Pa.

August 8—Sept. 8—1899.

☞ W ważnej sprawie poszukiwanym jest Władysław Miłkowski, ze Lwowa, Galicyi, przez konsula austryackiego. On sam, lub kto o nim wie, raczy donieść adres do Polskiego Kantoru

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Antoni Koprowski, pochodzący z Czermiakowizna, gm. Pawłówka, Parafii Jeleniowa powiatu i gubernii Suwałki poszukiwany jest przez swego brata. Przebywał przed 8 laty w Chicago a później pracował w kopalniach węgla w Lackawana Co., Pa. Teraz ma przebywać w Hazlin Co. Ktoby o nim wiedział lub on niechaj pisze pod adresem:

Franciszka z Koprowskich Stecka.
531 Noble str. Chicago Ill.
36—38

Hryć Maruszak, pochodzący ze wsi Dębna w Galicyi, z powiatu Łańcuckiego, poszukiwany jest przez swego brata rodzonego. Przebywał on dawniej w Baltimore i Lancaster, a do kraju nie pisał od trzech lat. Wiadomość o nim proszę mi nadesłać pod adresem:

MICHAŁ MARUSZAK,
New Cumberland, W. Va.
36—37

Jan, Piotr i Franciszek, bracia stryjeczni Wittichów, oraz siostra stryjeczna Konstancya Zawadzka z domu Wittich, poszukiwani są przez niżej podpisanego. Ktoby wiedział o ich adresie lub oni sami, proszę mi dać znać pod adresem:

TOMASZ WITTYCH,
Kalamazoo Sanitarium,
Kalamazoo, Mich.

Panna Anna Greczek, urodzona we wsi Ostrosko, powiat Nowy Targ w Galicyi, która przed trzema laty wyjechała do Chicago i tam się ma znajdować, poszukiwana jest przez męża swej siostry. O jej miejscu pobytu proszę mi donieść pod adresem:

FRANCISZEK ZAJDEL,
Antrin, Tioga Co., Pa.

Józef Chmielewski, Józef Cwelina i Faustyn Korytkowski, wszyscy koledzy nasi, pochodzący z gubernii i powiatu Łomża, gminy Nowogród i z gminy Miastkowo wsi Korytki niech się zgłoszą do mnie. Przeszło trzy lata przebywali w Glencove, L. I. N. Y. a teraz nie ma o nich żadnej wiadomości. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, lub oni sami, proszę mi donieść pod adresem:

ALEKSANDER FLERA,
Box 231
Glencove, L. I., N. Y

Ksiądz Franciszek Makowski poszukiwany jest przez swego brata ciotecznego. Ktoby o miejscu jego pobytu wiedział lub on sam, niech mi da znać pod adresem:

TOMASZ WITTYCH,
Kalamazoo Sanitarium,
Kalamazoo, Mich.

Józef Martynkow, pochodzący z Król. Polskiego, gubernii kowieńskiej, powiatu telszewskiego, miasteczka Lawkowo, a przebywający do niedawna w Buck Mountain, Schuylkill Co., Pa, poszukiwany jest własną żonę, którą zostawił w kraju 9 lat temu. Ostatni raz pisał on do żony w r. 1898, posłał do domu pieniądze i sam miał przyjechać, ale od tego czasu zaginął i nie wiadomo czy umarł, czy też zginął jaką inną śmiercią. Zawiadomość o mężu dam 500 dolarów nagrody. Proszę pisać pod adresem:

Domicela Martynkowa,
Poczta Ławkowa,
Powiat Telszewski,
Gubernia Kowno
Russian, Poland.

CHICAGO.

— **Kilkanaście fabryk** chicagoskich wobec wzrastającego przemysłu i ogólnego polepszenia się interesów zostanie niebawem znacznie powiększonych, ponieważ przy obecnem pomieszczeniu i obecnej liczbie robotnika, nie mogą one odstawić tych wszystkich obstalunków, które pobrały, i dlatego, iż spodziewają się znacznych zamówień na rok przyszły. I tak: „Chicago Heights boiler works", pobuduje w Chicago Heights wielką fabrykę, tuż przy krzyżówce torów kolejowych, i zatrudniać tam będzie kilka set robotników. Spółka kapitalistów C. P. Parish zbuduje także nowe fabryki przy dotychczasowych i zatrudniać w nich będzie robotników dzień i noc na zmianę. Chicago Malleable Castings Co. pobuduje również dwie lejarnie przy 14ej ulicy i Center ave., kosztem $75,000. Oprócz tych rozszerzają swe fabryki: firma Nelson & Kreater przy Spalding ave,. American Store Board Co., przy 16ej i State, oraz warsztaty wagonów, firmy Hicksa.

— **Korporacya pod nazwą** "Union Stock Yards Permanent Exposition" uformowała się w celu utrzymywania w mieście naszem stałej wystawy rolnictwa i przemysłu. Rzeczona spółka zamierza zbudować przy głównem wejściu do chicagoskich rzezalń olbrzymi gmach kosztem $100,000, i w tymże jak rok okrągły mieć stałą wystawę wszelkich produktów rolnych i innych. Budynek ten ma być 200 stóp długi, a 75 szeroki, i stanie przy ulicach Halsted i Dexter Park ave., na południowej stronie miasta. Będzie to trzypiętrowy gmach ogniotrwały z kamienia; na dole urządona w nim zostanie wystawa przemysłu i górnictwo, na drugim produktów spożywczych a na trzeciem mieścić się będzie sala do konwecyi, mogąca pomieścić 700 osób. Budowa rozpoczęta zostanie jeszcze tego roku.

— **Z gazet angielskich** dowiadujemy się, że Czesi chicagoscy, a zapewne i w innych miastach osiedli, rozwinęli silną agitacyę celem namówienia czechów w Stanach Zjed. osiadłych do emigracyi do południowej Ameryki. Na czele tego ruchu stói p. Józef Faber, zamożny czech zamieszkały w Bueuos Ayres, który w tych dniach właśnie przybył do Chicago i zorganizował tutaj komitet mający starać się w wszelki sposób plan ten przyprowadzić do skutku. Pan Faber przyjechał tutaj zaopatrzony we wszelkie potrzebne dokumenty i listy polecające od samego ministra republiki argentyńskiej, który do tego stopnia zachwycony jest przemysłowością Czechów, że pragnie nimi zaludnić całe terytoryum Santa Cruz, osiedlać ich głównie na pustkowiach, aby znich stworzyli grunta przynoszące krajowi bogactwo. Pan Faber, w czasie krótkiego swego pobytu w Stanach Zjedn. sprawą kolonizowania Argentyny roznamiętnił niemal niektórych Czechów i zdołał utworzyć między nimi komitet, który nietylko że grunta te na koszt rządu argentyńskiego zwiedzi, ale starać się ma o przesiedlenie swych rodaków do nowej krainy. Do komitetu tego weszli: Jan Rosicki, wydawca Pokroku Zapadu, w Omaha, Nebr., P. V. Rovnianek, wydawca słowackiej gazety, August Geringer, wydawca chicagoskiej Svornosti, oraz kilku księży czeskich. Jeżeli komisya powyższa znajdzie nową krainę odpowiednią, natenczas rząd argentyński stosownie do informacyi udzielonych przez p. Faber, da każdemu koloniście 500 akrów gruntu w kraju Chubuł, za mieszkałym przez Indyan, pod warunkiem, iż obszar ten zamieniony zostanie na uprawny. Pan Faber zapewnia, że są tam olbrzymie obszary gruntu urodzajnego, do których potrzeba jednakże ludzi znających się na uprawie roli. W Argentynie, jak nam wiadomo, zginęły setki Polaków zwabione tamże takiemi obietnicami rządu. Był bowiem czas, że na wieśniaków galicyjskich urządzono w kraju formalne obławy, gromadami całymi słano do Argentyny, gdzie zamiast raju obiecanego znaleźli prawdziwe piekło — zamiast dostatków głód i nędzę najgorszą cierpieć musieli. Rząd wprawdzie dotrzymywał obietnic i dawał przyrzeczone obszary gruntu, ale cóż poradzi choćby jedna familia z czworga lub pięciorga osób złożona na 500 akrowym obszarze, zwłaszcza gdy nie ma maszyn rolniczych i tylko na pracy rąk własnych polegać musi?! Wobec takich faktów wątpimy również w powodzenie emigracyi czeskiej.

— **Mieszkańcy zachodniej** i północnej strony miasta niemałego nabawieni są kłopotu z powodu wieści, iż mosty na North ave. i Division zostaną zamknięte dla naprawy, w taki sposób bowiem zmuszeni by oni byli płacić dwa razy tyle za przejazd tramwajem do miejsca pracy i z powrotem, a nadto musieliby odbywać dalszą drogę przez Chicago ave. Otóż na wieści te wyszło zaprzeczenie z magistratu. Naprawa mostów tych nie będzie rozpoczętą chyba za jakie dziesięć miesięcy i to nie w jednym czasie. Kompania tramwaowa zaś wydawać zapewne będzie t. zw. "transfers", dobre na inne linie tramwajowe do miejsca prowadzące.

— **Ze sprawozdania zarządców** trzech rządowych biur stręczenia pracy, pomoc przez biura te udzielane przechodzi nawet najśmielsze oczekiwania, co jest dowodem ile rząd dobrego mógłby uczynić, zakładając takie biura we wszystkich większych miastach Ameryki. Stosownie do sprawozdania tego biura te znalazły pracę dla 2,361 osób przez co ludziom tym oszczędzono około $11,000 które musieliby byli zapłacić, gdyby o pracę starali się przez agencye prywatne.

— **Niejaki Dowie któ**ry tumanił łatwowiernych ludzi że posiada moc leczenia ludzi za pomocą modlitwy i wkładania rąk, uciekł z miasta, ponieważ władze chciały go aresztować. Dowie miał w Chicago ogromną ilość zwolenników, o czem świadczy, iż zdołał on na takiem leczeniu zebrać ogromny majątek. Ale ponieważ w ostatnich czasach pacyenci jego najczęściej na drugi świat wędrowali, władze widziały się zmuszone przerwać tę praktykę szarlatana.

— **Włodzimierz Shamberk**, artysta malarz, jak w ogóle wszyscy „wielcy" ludzie nietylko, że chce być oryginalnym, ale choruje także na ekscentryczność, jak to dowodzi poniżej opisany wypadek. Było to ubiegłego tygodnia, że Shambeck przechodząc z przyjacielem swym przez Jackson bulwar, zatrzymał się nagle przed jakąś nędzarką, która siedząc na trotuarze, kręci a korbą katarynki, i starała się w ten sposób zwrócić uwagę przechodniów na swą nędzę. Artysta idąc za popędem zbudzonym niewiadomo czy widokiem nędzy, czy też chęcią popisu podszedł do żebraczki i oświadczył jej, że pragnie jej pomódz w sposób jak umie najlepszy, a następnie odkrywszy głowę zaczął śpiewać właśnie ów włoski śpiew, którego tony wydawała katarynka. Widok mężczyzny przyzwoicie ubranego, śpiewającego przy żebraczce, i jego piękny tenorowy głos zwabił masę przechodniów, którzy po pierwszej zwrotce zaczęli z zapałem oklaskiwać śpiewaka i żądać, aby śpiewał dłużej. Lecz artysta zanim uczynił zadosyć żądaniu, obszedł wpierw z kapeluszem w ręku i zebrał sporą ilość dziesiątaków a po wręczeniu ich żebraczce znowu śpiewać począł. Przez ten czas zebrało się około tysiąc ludzi około śpiewaka, który po ukończeniu śpiewu ponownie obszedł z kapeluszem między publicznością, zebrał znowu sporą ilość pieniędzy, i wręczywszy je ubogiej oddalił się powolnym krokiem, żegnany oklaskami rozeutuzyazmowanych słuchaczy.

AMSTERDAM, N. Y, dnia 4 września 1899 r.

Kółko dram. lit. pod imieniem J. Słowackiego, urządza przedstawienie amatorskie we wtorek dnia 12go września r. b. w hali parafialnej.

Odegranym zostanie "Oryl", komedya w jednym akcie ze śpiewami. Jesteśmy pewni, że ta wypadnie świetnie, gdyż amatorzy dokładają wszelkich starań i grają role swe z wielkim zapałem i uczuciem.

Nadmieniam także, że powyższe kółko daje odczyt w przyszłym miesiącu i zarazem przedstawienie w Opera House. Porządek programu co do odczytu, podamy później.

Wł. Święcicki, sekr.

Farma 112 akrów — 60 pod pługiem, piękny sad z 56 drzewkami owocowemi, wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze, położona na drodze traktowej, 14½ od Green Bay, Wis., 9 od Seymour, a 3½ mil od kościoła, w pięknej okolicy Pulaski jest do sprzedania pod naider korzystnemi warunkami. Dom s stodoła nowo pobudowane, wszytko w jak najlepszym stanie. Posiadłość ta wystawioną jest na sprzedaż z powodu, iż właścicielka posiada dwa miejsca. Warunki kupca są następujące: $1,300 jest na 5 lub 10 lat spłaty, reszty żąda się w gotówce. Na żądanie można połowę, to jest 56 akrów kupić.

Zgłoście się do:
MARY MIERZWA,
P. O. Pulaski, Wis.
Shawano Co.
36—37

Ceny Targowe.

Chicago, 6 Września 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—73
" No. 3 "	71½—72½
Latowa No. 3	67—70
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—33¾
No. 2 żółta	33½—330
Owies, buszel	
No. 3 biały	22½—23
No. 4. biały	21⅞—22¼
Żyto, buszel	
No. 2.	— 54
Jęczmień	35—35½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18
Tymotka	2.57
Koniczyna	7.58
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	10.00—14.25
No. 1	— 9.00
No. 2	8.00—8.25
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	9.00—9.25
No 1	8.25—8.75
No. 2	—7.50
No 3	6.00—6.50
No. 4	4.75
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	—2.50
Żytnia miech	2.80—2.85
Jarzyny:	
Selery pudło	25—50
Stręki 1½ buszel	70—80
Cebula 1½ buszla	50—75
Ogórki,	50—75
Kapusta nowa	75—1.25
Sałata, case	15—20
Pomidory buszel	12 —15
Kartofle buszel.	
Nowe	30—35
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.12½—1.15
Medium	1.05—1.08
Brown Swedish	— 1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—3.50
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	1.00—2.75
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	1.25 2.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	65—75
Winogrona 5 ft.	7—9
Śliwki	75—1.00
Kalifornijskie	90—1.00
Maliny	60—70
Melony, ½ buszela	10—10½
Drób żywy:	
Kury funt	9—9½
Kaczki	½7—8
Gęsi	9—12
Masło:	
Creamery, funt.	2 —20
Dairy	16—17
Packing	13—35
Łój, funt	—4½
Jaja, tuzin	—13
Ser: Young America	—10
Twins	9¾—10
Brick	9—9½
Szwajcarski	10—10½
Limburger	8—8½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7 0½
Dobra	7½ 0
Zwyczajna	6—7
Wieprzowina,	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9½
No. 2, " "	—8½
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,60 funtów	6.45—6.65
Woły Wyborne, 1300 do 165 funtów	6.00—6.40
Dobre	5.00—5.35
Zwyczajne	4.10—4.95
Texaskie byki	3.25—4 50
Dobre krowy	3.00—3.65
Cielęta	4.50—6.00
Swinie, 245 funtów:	
Wyborne	4 35—4.55
Zwyczajne	3 90—4.32½
Asortowane, 200 do 250 funtów	4.15—4.55
Biedne	2.00—3.95
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5 10—6 10
Roczniaki	3 60—4 25
Jagnięta zwyczajne	3.25—3 85
Wyborne jagnięta	4 75—5.30
Ryby:	
Black Bass funt.	9½—10
Szczupaki	—6½
Pickerel	5—5½
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.